ŻYCIE WARSZAWY

Rok XII. Nr 2 (3484) PONIEDZIAŁEK, 3 STYCZNIA 1955 ROKU CENA 20 gr

Odpowiedzi G. M. Malenkowa

na pytania kierownika waszyngtońskiego Telenews Ch. E. Shutta

MOSKWA (PAP). Kierownik waszyngtońskiego biura kompanii telewizji i kroniki filmowej Telenews, p. Charles Edward Shutt zwrócił się do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, G. M. Malenkowa, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Podajemy pytania p. Charles E. Shutta i odpowiedzi G, M, Malenkowa.

PYTANIE: Jak można najlepiej zachować pokój między naszymi dwoma krajami?

ODPOWIEDŹ: Zachowanie pokoju między ZSRR i USA wymaga przede wszystkim, by obie strony szczerze pragnęły pokoju i dążyły do niego, by w stosunkach między sobą opierały się na możliwości i konieczności wzajemnego pokojowego współistnienia i na uwzględnieniu słusznych interesów wzajemnych.

Co się tyczy Związku Radzieckiego to kierując się wymienionymi założeniami jest on gotów również i nadal uczynić wszystko, co od niego zależy, by zapewnić istnienie solidnych i trwałych stosunków pokojowych między ZSRR i USA i uregulować istniejące rozbieżności, zakładając, że taką samą gotowość wykażą również Stany Zjednoczone.

PYTANIE: Co zdaniem Pana jest najpoważniejszą przyczyną napięcia między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi?

ODPOWIEDŹ: Najpoważniejszą przyczyną napięcia w stosunkach między ZSRR i USA jest prowadzona przez określone koła amerykańskie polityka odbudowy odwetowej armii zachodnio-niemieckiej, wyścig zbrojeń i utworzenie sieci amerykańskich baz wojennych wokół Związku Radzieckiego i innych miłujących pokój państw, czego nie można traktować inaczej niż jako przygotowywanie nowej wojny. Wiadomo powszechnie, że w chwili obecnej z winy mocarstw zachodnich, które zawarły układy londyńskie i paryskie, zwiększa się zagrożenie pokoju i wzrasta niebezpieczeństwo wojny.

Aby usunąć napięcie w stosunkach między ZSRR i USA i stworzyć trwałą podstawę dla pomyślnego rozwoju pokojowej współpracy między naszymi krajami, konieczne jest położenie kresu polityce odbudowy militaryzmu niemieckiego, który ściągnął na ludzkość niezliczone klęski, zaprzestanie wyścigu zbrojeń i zaniechanie polityki okrążania państw pokojowych bazami wojennymi.

PYTANIE: Czy ustosunkowałby się Pan przychylnie do rokowań dyplomatycznych w celu uregulowania rozbieżności istniejących na Dalekim Wschodzie?

ODPOWIEDŹ: Tak, rokowania między zainteresowanymi państwami w sprawie uregulowania szeregu zagadnień dalekowschodnich należy powitać z uznaniem.

Doświadczenie konferencji genewskiej, w której wraz z innymi mocarstwami brała udział Chińska Republika Ludowa, dowodzi, że rokowania takie przynoszą dobroczynne rezultaty.

PYTANIE: Jak Pan się zapatruje na zagadnienie międzynarodowej kontroli broni atomowej i czy sądzi Pan, że może zostać opracowany dobry plan, który byłby do przyjęcia dla wszystkich stron zainteresowanych?

ODPOWIEDŹ: Stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie broni atomowej jest dobrze znane. ZSRR jest za bezwarunkowym zakazem broni atomowej, za całkowitym wyeliminowaniem jej ze zbrojeń państw i za wprowadzeniem ścisłej międzynarodowej kontroli wykonania odpowiedniego porozumienia.

W zakazie broni atomowej i w usunięciu groźby wojny atomowej inne państwa powinny być nie mniej zainteresowane niż Związek Radziecki.

PYTANIE: Czy ustosunkowałby się Pan przychylnie do rokowań dyplomatycznych, prowadzących do konferencji szefów rządów Francji, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych?

ODPOWIEDŹ: W tej sprawie powiedzieć należy przede wszystkim, że USA, Anglia i Francja czynią w ostatnich czasach wszystko, by wykluczyć możliwość pozytywnego rozwiązania sprawy konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Jak wiadomo, trzy mocarstwa zachodnie usiłują w drodze separatystycznej rozstrzygnąć najdonioślejsze zagadnienia międzynarodowe, a przede wszystkim zagadnienia dotyczące Niemiec. Czyż nie jest jasne, że nie można prowadzić takiej polityki, a jednocześnie rozsiewać wśród narodów złudzenia co do konferencji czterech mocarstw.

Idzie więc o to, by konferencja szefów rządów Francji, Wielkiej Brytanii, ZSRR i USA nie była postawiona wobec faktu takich czy innych separatystycznych decyzji w sprawach, które wymagają rozpatrzenia na konferencji czterech mocarstw.

PYTANIE: Czy chciałby Pan coś przekazać narodowi amerykańskiemu?

ODPOWIEDŹ: Przesyłam narodowi amerykańskiemu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia noworoczne. Istnieją wszelkie podstawy ku temu, by przyjaźń między narodami Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego rozwijała się i pogłębiała. Wyrażam przekonanie, że naród amerykański wniesie swój godny wkład do wielkiego i szlachetnego dzieła umocnienia pokoju między narodami.

Wszystkie narody powinny obecnie być szczególnie czujne wobec wszelkich knowań kół agresywnych. Nie ma w tej chwili ważniejszego zadania niż zespolenie wysiłków narodów wszystkich krajów dla zapewnienia pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Orędzie noworoczne

prezydenta Ho Szi Mina

PEKIN (PAP). Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min wskazał w orędziu noworocznym do narodu wietnamskiego zadania stojące przed republiką w br.

Jesteśmy zdecydowani — oświadczył Ho Szi Min — ściśle wypełniać układ rozejmowy. Jednocześnie wzywamy drugą stronę, by równie uczciwie wypełniała układ rozejmowy.

Będziemy nadal utrzymywać przyjazne stosunki z krajami południowej Azji. Będziemy dążyć do przywrócenia kontaktów gospodarczych i kulturalnych z Francją na zasadzie równości i wzajemnych korzyści.

PEKIN (PAP)) MSZ Wietnamskiej Republiki Demokratycznej opublikowało oświadczenie, w którym protestuje przeciwko utrudnianiu przez St. Zjednoczone zjednoczenia Korei.

Życzenia w Radzie Państwa

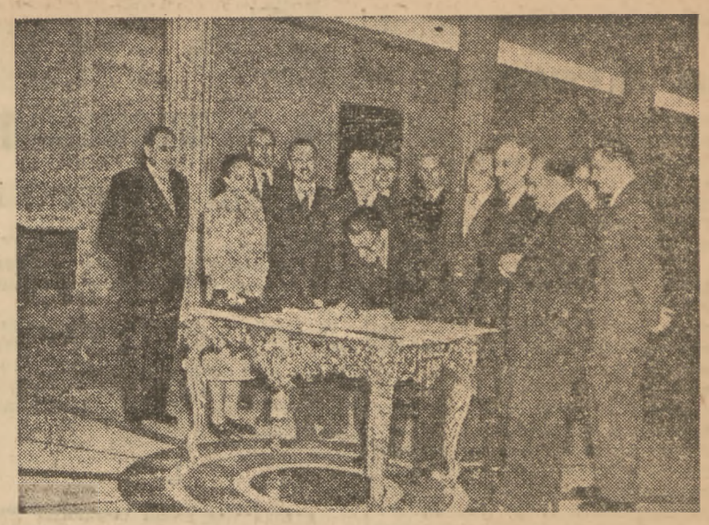

1 stycznia 1955 r. w godzinach południowych przybywali do gmachu Rady Państwa przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, świata nauki i kultury oraz przedstawiciele społeczeństwa stolicy, którzy wpisywali życzenia noworoczne dla Rady Państwa i dla jej Przewodniczącego Aleksandra Zawadzkiego do księgi wyłożonej w sali Kolumnowej. *Na zdjęciu: życzenia noworoczne wpisują do księgi pamiątkowej przedstawiciele spółdzielczości.*

CAF — fot. Dąbrowiecki

Końcowe posiedzenie konferencji w Pradze

Oświadczenia przedstawicieli parlamentów Polski, CSR i NRD

PRAGA (PAP). Jak już donosiliśmy, 31 grudnia ub. r. odbyło się tu ostatnie posiedzenie konferencji przedstawicieli parlamentów Polski, Czechosłowacji i NRD. Na posiedzeniu tym uchwalono jednomyślnie tekst końcowej rezolucji. (Tekst rezolucji podaliśmy 1 bm.).

Następnie w imieniu delegacji polskiej zabrał głos poseł **O. Dłuski.** Podkreślił on, że prastara przyjaźń polsko-czechosłowacka niewątpliwie jeszcze bardziej zacieśni się i pogłębi w obecnej sytuacji we wspólnej walce o zachowanie pokoju i o wzmożenie sił obu naszych narodów.

Mówca dał wyraz szczególnemu zadowoleniu delegacji polskiej, iż spotkała się tu z delegacją NRD.

Nasze trzy kraje — oświadczył poseł O. Dłuski — łączy dziś wspólne dążenie do odwrócenia groźby odrodzenia militaryzmu niemieckiego. W dziele tym przypada NRD wielkie, zaszczytne zadanie.

Przypominając rolę NRD jako ostoi sił pokojowych w Niemczech, mówca prosił delegację NRD o przekazanie pozdrowień patriotom niemieckim w Niemczech zach. Naród polski — stwierdził mówca — życzy patriotom niemieckim z całego serca zwycięstwa w ich walce przeciw remilitaryzacji Niemiec, w walce o zjednoczenie ojczyzny na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Z ramienia delegacji niemieckiej zabrał głos przewodniczący Izby Ludowej, **Dieckmann.** Podziękował on rządowi i parlamentowi Czechosłowacji za gościnne przyjęcie i w imieniu niemieckich sił pokojowych zapewnił, że NRD uczyni wszystko, by jej wkład do walki o pokój i przeciw remilitaryzacji był jak największy.

Z kolei przemawiał marszałek Sejmu PRL, **J. Dembowski.** Podziękował on gospodarzom czechosłowackim za ich nadzwyczajną uprzejmość i gościnność. Marszałek Dembowski podkreślił zwłaszcza wybitną rolę przewodniczącego parlamentu czechosłowackiego Z. Fierlingera w organizowaniu konferencji, w prowadzeniu obrad, jak również w stworzeniu atmosfery przyjaźni i serdeczności, jaka panowała na konferencji. Stwierdził on, że referat przewodniczącego parlamentu czechosłowackiego Fierlingera legł u podstaw obrad konferencji praskiej. Następnie marszałek Dembowski omówił znaczenie konferencji dla przyjaźni trzech reprezentowanych na niej narodów i dla sprawy pokoju.

PRAGA (PAP). Po zakończeniu obrad przedstawicieli parlamentów Polski, NRD i Czechosłowacji, parlamentarzyści polscy z przewodniczącym delegacji Sejmu PRL, marszałkiem prof. J. Dembowskim na czele opuścili Pragę 31 ub. m.

Na praskim Dworcu Głównym delegację polską żegnali przedstawiciele świata politycznego Czechosłowacji z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego CSR Zdenkiem Fierlingerem na czele. Odegrano hymny państwowe Polski, ZSRR i Czechosłowacji, po czym marszałek Sejmu prof. J. Dembowski przeszedł przed frontem kompanii honorowej wojska czechosłowackiego.

Delegacji polskiej towarzyszyli aż do granicy wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSR A. Fiala oraz przedstawiciel czechosłowackiego MSZ. Na punkcie granicznym Petrovice delegację polską żegnali reprezentanci społeczeństwa z przewodniczącym Rady Narodowej Morawskiej Ostrawy Kottasem oraz delegacja górników z Karwiny. Następnie pociąg ruszył w kierunku Polski.

„Los kraju spoczywa w waszych rękach"

Zagrodzić drogę Wehrmachtowi i zbrodni atomowej!

Wezwania do narodów Europy zach.

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" opublikował oświadczenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z ratyfikacją przez Zgromadzenie Narodowe układów paryskich o remilitaryzacji Niemiec zach.

Oświadczenie podkreśla, że uchwała ta powzięta, wbrew woli narodu francuskiego, w wyniku brutalnego nacisku ze strony rządów Waszyngtonu i Londynu, głosami zaledwie 287 deputowanych na 627, dowodzi, że jest jeszcze możliwość zadania druzgocącego ciosu zwolennikom wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego i że naród francuski posiada wszystkie środki niezbędne do zapewnienia zwycięstwa sprawy pokoju i do obrony swego bezpieczeństwa.

Walka trwa — stwierdza dalej oświadczenie. — Naród francuski nie uznaje i nigdy nie uzna zgubnych układów paryskich. Sprawa pokoju i samego istnienia naszego kraju nakazuje zjednoczenie naszego narodu i mobilizowanie wszystkich sił do zdecydowanej walki przeciwko inicjatorom, propagatorom i organizatorom wojny masowej zagłady. Nacselnym zadaniem jest utworzenie jednolitego frontu socjalistów i komunistów.

Zwracając się do obywateli francuskich oświadczenie głosi:

Los kraju spoczywa w waszych rękach! Jesteście silniejsi od kliki podżegaczy wojennych! Zwróćcie się niezwłocznie do członków Rady Republiki, radnych miejskich, do członków rad generalnych departamentów. W tym celu budujcie jedność wszystkich robotników, wszystkich sił narodowych i demokratycznych w zakładach pracy w miastach i we wsiach. Przedsiębierzcie wszelkie środki, ażeby izolować i skazać na porażkę zwolenników ratyfikacji układów paryskich w Radzie Republiki. Tym samym przeszkodzicie przystąpieniu odwetowców niemieckich do koalicji atlantyckiej, przeszkodzicie tej koalicji w rozpętaniu wojny atomowej.

Na gruncie sojuszu i jedności działania zdołacie zapewnić zwycięstwo waszej słusznej, humanitarnej i patriotycznej sprawie, zdołacie zagrodzić drogę Wehrmachtowi i zbroni atomowej, zdołacie ocalić pokój.

PARYŻ (PAP). W noworocznych numerach dzienniki paryskie kreślą bilans 1954 r. w dziedzinie stosunków międzynarodowych, przy czym zajmują się zwłaszcza głosowaniem nad układami paryskimi w Zgromadzeniu Narodowym. Wielu komentatorów podkreśla, że przyjęcie układów paryskich przez Zgromadzenie nie oznacza jeszcze ostatecznej ratyfikacji.

Zgromadzenie Narodowe — pisze **„Combat"** — zgodziło się wprawdzie na ratyfikowanie układów paryskich, ale układy te nie są jeszcze ratyfikowane definitywnie, gdyż musi je przedyskutować Rada Republiki. Otwarta jest jeszcze droga do odwołania tej uchwały powziętej z niedomówieniami i z nieczystym sumieniem.

Rok 1955 — pisze dziennik „Liberation" — powinien być dla nas, Francuzów, rokiem decydującym — rokiem, kiedy podrzemy układy paryskie, kiedy pokój zostanie utrwalony, kiedy zasada rozstrzygania zagadnień spornych w drodze rokowań weźmie górę nad zasadą przemocy.

„Humanite" rzuca następujące hasło na rok 1955: „Zagrodzić drogę Wehrmachtowi i zbrodni atomowej!".

Uniemożliwić realizację układów paryskich

RZYM (PAP). Dziennik „Unita" opublikował oświadczenie kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, w związku z ratyfikacją przez włoską Izbę Posłów układów sankcjonujących wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego.

Wszyscy ludzie dobrej woli—głosi m. in. oświadczenie — powinni się dzisiaj zjednoczyć i prowadzić energiczną walkę, by uniemożliwić imperialistom realizację ich zbro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Gromadzkie rady narodowe

rozpoczynają dziś normalną pracę

Prezydia gromadzkich rad narodowych — wybrane na pierwszych, uroczystych sesjach — 3 bm. przystępują do normalnego wykonywania swych funkcji i obowiązków. Zakres działania prezydiów gromadzkich rad określiły opublikowane niedawno uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów.

Siedziby GRN zostały już na ogół przygotowane i wyposażone w odpowiednie urządzenia. W grudniu ub. r. przewodniczący i sekretarze prezydiów GRN zapoznawali się ze swymi nowymi zadaniami. Pracownicy prezydiów GRN przejęli dokumenty i księgi od b. gminnych rad narodowych.

Należycie przygotowano większość siedzib GRN w **woj. warszawskim.** Przy urządzaniu i wyposażaniu siedzib pospieszyły z pomocą pracującym chłopom załogi wielu zakładów produkcyjnych i instytucji.

Z samej tylko Warszawy załogi zakładów pracy przekazały gromadzkim radom narodowym około 2 tys. stołów, szaf, biurek itp. Pracownicy Warszawskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych w Ożarowie pomogli przygotować siedzibę GRN w Macierzyszu.

W ostatnich dniach grudnia ub. r. pracownicy GRN przejmowali niektóre akta i księgi byłych gminnych rad narodowych.

Niektóre jednak GRN w woj. warszawskim nie mają jeszcze należycie przygotowanych siedzib. Np. w gromadzie Kopana w pow. Grójec, Państwowa Komisja Lokalowa wydała wprawdzie decyzję, przydzielając lokal dla GRN, ale Powiatowa Rada Narodowa w Grójcu nic nie poczyniła w tym kierunku, aby wykonać zarządzenie. Wskutek tego prezydium GRN w Kopanej nie ma jeszcze siedziby.

W pierwszym okresie działalności nowych prezydiów GRN w **woj. łódzkim** doświadczeniem i radą służyć im będą specjalnie wydelegowane na teren wsi woj. łódzkiego ekipy aktywistów wojewódzkiej i powiatowych rad narodowych.

W **woj. krakowskim** w pierwszych dniach bm. rozpoczną normalną pracę prezydia 695 GRN. Ponad 80 proc. siedzib GRN otrzymało połączenia telefoniczne, a do pozostałych linie telefoniczne doprowadzone zostaną jeszcze w bm.

UWAGA!

III subskrypcja grafiki

Jeszcze tylko 4 dni

(Patrz str. 4)

Niezbędny jest maksymalny wysiłek aparatu skupu i aktywu wiejskiego

Likwidacja zaległości w dostawach żywca —

przyśpieszenie kontraktacji – pilnym zadaniem

Jak wynika z meldunków, napływających ze wszystkich województw, pewna część chłopów wchodzi w nowy rok nie rozliczona z państwem z obowiązku dostaw żywca. Stawia to przed radami narodowymi, przede wszystkim prezydiami GRN, aparatem skupu i aktywem wiejskim, poważne i pilne zadania na najbliższy okres.

Niezbędny jest maksymalny wysiłek aparatu skupu rad narodowych i aktywu, aby jak najszybciej zlikwidować zaległości w dostawach żywca za ub. r. oraz dopilnować, by chłopi, którzy mają wyznaczone terminy dostaw żywca na poczet dostaw tegorocznych w bm., terminów tych dotrzymali. Od tego bowiem zależy normalne zaopatrzenie ludności miast i osiedli w mięso i tłuszcze.

Ponieważ dotychczas zawarto małą ilość kontraktów na dostawy trzody w I kwartale br., Min. Skupu kładzie nacisk na przyśpieszenie kontraktacji, co jest również jednym z najpilniejszych zadań na najbliższe dni i tygodnie.

W **woj. warszawskim** nie rozliczyło się z państwem z dostaw żywca za ub. rok m. in. wielu chłopów pow. Grójec. Chłopi dawnej gminy Borowe w ub. tygodniu mieli wykonany roczny plan dostaw zaledwie w 40 proc. W gromadach leżących na terenie tej gminy było ponad 600 chłopów, którzy nie dostarczyli państwu ani kilograma żywca na poczet dostaw 1954 r. Szczególnie duże były zaległości we wsiach Przybyszew, Wężowiec i Tomszyce.

Do tak dużych zaległości doszło dlatego, że zarówno pracownicy aparatu skupu, jak i aktywiści wiejscy zupełnie zaniedbali obowiązkowe odstawy żywca, chociaż termin ostatecznego rozliczenia się z państwem już dawno minął.

O tym jak pracuje aktyw na terenie dawnej gm. Borowe, świadczy fakt, że wśród zalegających są również członkowie PZPR i ZSL. Komisja rozliczeniowa praktycznie nie istnieje. Jej przewodniczący — Besiński, osobiście radził chłopom aby złożyli podanie o ulgę lub całkowite umorzenie zaległości.

W przeciwieństwie do dawnych gmin pow. Grójec jak Belsk czy Kobylin, gdzie w ostatnim czasie odbywają się dodatkowe spędy, na terenie dawnej gm. Borowe nie organizuje się ani zbiorowych dostaw, ani dodatkowych spędów. Nie popularyzuje się także wśród rolników sposobów szybkiego rozliczenia się z państwem ani warunków kontraktacji trzody na I kwartał br. Jaki zaś jest stosunek rad narodowych do zalegających świadczy fakt, że od początku grudnia z terenu dawnej gm. Borowe wpłynęło do powiatowego kolegium orzekającego zaledwie 17 wniosków o ukaranie opornych.

Największe zaległości – w najbogatszych wsiach

Z ogólnej ilości żywca, z jaką zalegają chłopi **pow. Kraków,** połowa przypada na kilka wsi, leżących w najbliższym sąsiedztwie Krakowa.

Szczególnie duże zaległości mają mieszkańcy najbogatszych w tym rejonie wsi — Czernichowa i Liszek.

Prowadzono tu od dłuższego czasu nielegalny ubój i handel mięsem. Spekulantów aresztowano. Skonfiskowane mięso przechowywane było w brudnych szmatach, w pobliżu dołów kloacznych. Zostało ono, zgodnie z poleceniem lekarza weterynarii, zniszczone.

Odroczenie sesji

parlamentu francuskiego do 11 b. m.

PARYŻ (PAP). — 31 grudnia ub. r. wieczorem sesja Zgromadzenia Narodowego została odroczona do 11 stycznia br.

Zgromadzenie Narodowe do końca ub. r. nie uchwaliło jeszcze budżetu na r. 1955. Ograniczono się do uchwalenia tymczasowych kredytów cywilnych na okres jednego miesiąca i wojskowych na dwa miesiące.

Delegacja Sejmu PRL

powróciła do kraju

1 bm. powróciła do kraju delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Sejmu prof. J. Dembowskim na czele, która brała udział w naradzie przedstawicieli parlamentów Polski, Czechosłowacji i NRD w Pradze 29, 30 i 31 ub. m.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację witali: członek Rady Państwa — S. Matuszewski, szef Urzędu Rady Ministrów — min. K. Mijal, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — E. Bartol i inni.

Na dworcu obecni byli: ambasador Czechosłowacji — K. Vojacek oraz ambasador NRD — S. Heymann.

SYLWESTER W PKO

Była godzina 18.30, kiedy w Centrali PKO przy ul. Sienkiewicza chciałem wpłacić w wieczór Sylwestrowy pieniądze na książeczkę. Tak, tak. Nie dowierzałem sobie. Wolałem witać Nowy Rok z mniejszym zapasem gotówki. Takich osób było więcej. Było tyle, że wyszedłem — i reszta też — dopiero przed godz. 20. A jeden pan, który przyszedł o godz. 18, skracał sobie czas, opisując obszerny pamiętnik w książeczce zażaleń. W pamiętniku tym przypomniał PKO m. in. i ten fakt, że zwykle ostatniego dnia w miesiącu i pierwszego następnego jest zwiększony ruch i że wtedy wypada zwiększyć obsługę w kasie — a nie zmniejszać. A w ogóle — to wszyscy uwięzieni w ten wieczór Sylwestrowy w PKO bawili się doskonale. Z wisielczym humorem. A. Z. M.

Z NOWYM ROKIEM

Odwiedzałem w Nowy Rok oddział chirurgiczny w szpitalu przy ul. Kasprzaka na Woli.

Jeżeli na oddziale tym, gdzie leżą m. in. chorzy ze złamanymi nogami, nie ma jeszcze żadnego pacjenta spośród odwiedzających szpital — to jest to dziw nad dziwy. Dojście bowiem od przystanku „16" jest tak „urozmaicone", że najśmielsza imaginacja czegoś bardziej wyszukanego wyobrazić sobie nie może.

ŻYCIE WARSZAWY

A znów jak jest odwilż — to podobno co mniej uważnych błocko „wciąga".

Stąd należałoby wyciągnąć wniosek, że jeszcze tam nie zaglądał nikt z wydziału komunikacji drogowej.

Ale nic straconego. Jak to mówią — z nowym rokiem — z nowym szczęściem. (K. Z.).

BŁĄD

Każdemu, kto przejeżdża ul. Świerczewskiego (Leszno) koło Muranowa, ten błąd budowlany rzuca się w oczy. Brak górki, saneczkowej górki, co to z niej „na pazurki" zjeżdża się na saneczkach. A jak nie ma górki, to się do tego używa skarpy obsianej trawą. Na Muranowie i gdzie indziej też. Np. przy kinie W—Z.

Tak, tak — a dzieciach też warto pomyśleć, budując tak rozległe osiedla. I nie tylko pomyśleć.

Z CZAPECZKĄ

Od dwu tygodni zachodzę do sklepu sportowego przy pl. Konstytucji, gdzie pragnę nabyć czapeczkę narciarską tzw. „marusarkę". Od dwu tygodni słyszę wciąż: za kilka dni...

To już nudzi, panie Redaktorze. Jeżeli więc nie zostanie narciarzem, winne będzie kierownictwo tego sklepu, które nie dba o umasowienie „marusarek".

Przyjęcie noworoczne na Kremlu

MOSKWA (PAP). — 31 grudnia odbyło się na Kremlu przyjęcie noworoczne wydane przez Radę Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR.

W sali Georgiewskiej zebrali się członkowie rządu ZSRR, członkowie KC KPZR, deputowani do Rad Najwyższych ZSRR i RFSRR, przodownicy pracy i kierownicy moskiewskich zakładów przemysłowych i budownictwa, pracownicy rolnictwa, bohaterowie Związku Radzieckiego i bohaterowie pracy socjalistycznej, czołowi przedstawiciele Armii Radzieckiej, nauki i kultury.

Zebrani owacyjnie przyjęli przemówienie noworoczne wygłoszone przez przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa oraz toasty wzniesione przez niego na cześć wielkiego narodu radzieckiego, partii komunistycznej, klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, niezłomnego ich sojuszu, na cześć bohaterskich, radzieckich sił zbrojnych i pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Gorącymi oklaskami powitano również toasty na cześć zaprzyjaźnionego wielkiego narodu chińskiego i mas pracujących krajów demokracji ludowej.

Przyjęcie było manifestacją niewzruszonej jedności partii, rządu i narodu radzieckiego.

Podczas przyjęcia odbył się wielki koncert, w którym wzięli udział artyści Moskwy, Leningradu i Kijowa.

„Co wykazała debata we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym"

Artykuł Obserwatora w »Prawdzie«

MOSKWA (PAP). W „Prawdzie" z 2 stycznia br. ukazał się artykuł pióra Obserwatora pt. „Co wykazała debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym". Autor artykułu pisze m. in.:

W ostatnich dniach uwaga społeczeństwa w krajach Europy i poza Europą była ześrodkowana na dyskusji we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad układami paryskimi. Cóż wykazała ta debata?

I.

Przede wszystkim bezsporny jest fakt, że naród francuski występuje przeciwko układom paryskim, przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego.

Już przed debatą w Zgromadzeniu Narodowym, a zwłaszcza w czasie tej debaty, rząd francuski przyznał otwarcie, że większość Francuzów wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich; jako **główny argument** na rzecz ratyfikacji układów paryskich rząd francuski wysuwał postulat USA i Anglii w sprawie przyjęcia tych układów oraz pogróżki angielsko-amerykańskie na temat pozostawienia Francji sam na sam z uzbrojonymi Niemcami zach. w wypadku, jeśli parlament francuski odrzuci **układy paryskie. Tak np.** Mendes-France w swoim przemówieniu w parlamencie 29 grudnia oświadczył: „Oczywiście, zrozumiałe jest, że u większości Francuzów myśl o uzbrojeniu Niemców w 10 lat po okupacji (chodzi o hitlerowską okupację Francji — przyp. red.) budzi kolosalny niepokój". Następnie szef rządu francuskiego zapytywał: „Jakież jednak będą następstwa odrzucenia układów?" i odpowiedział, że w tym wypadku „wspólnocie atlantyckiej grozi poważny kryzys".

Z tego rodzaju oświadczeń należy wysnuć wniosek, że koła oficjalne Francji w gruncie rzeczy same uznają decyzję w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach. za narzuconą Francji z zewnątrz i nie odpowiadającą jej interesom. Tym samym jednak przyznają one, że stoją na stanowisku wyrzeczenia się samodzielnej polityki zagranicznej, że gotowe są pogodzić się z utratą przez Francję pozycji wielkiego mocarstwa na arenie międzynarodowej w wyniku tego ich stanowiska.

Nasuwa się jednak pytanie: czy francuska opinia publiczna pogodzi się z tym, by o miejscu Francji we współczesnym świecie decydowano w Waszyngtonie? Nie ma podstaw do takiego przypuszczenia.

II.

Należy stwierdzić, że szef rządu francuskiego od początku debaty do jej zakończenia wielokrotnie zapewniał, iż zamierza jakoby po ratyfikacji układów paryskich rozpocząć rokowania ze Związkiem Radzieckim. W swoich deklaracjach posunął się on nawet do twierdzenia, iż ratyfikacja układów paryskich „ułatwi" (?!) rzekomo tego rodzaju rokowania.

Jest rzeczą całkowicie jasną, jakie są motywy tego rodzaju zakłamanych twierdzeń. Naród francuski domaga się zdecydowanie rokowań i decyzji w sprawie zasadniczych zagadnień utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego, przede wszystkim zaś — rokowań w sprawie zjednoczenia Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Rozumie on, że układy paryskie nie dają się pogodzić z interesami bezpieczeństwa Europy, jak to wykazał niezbicie rząd radziecki w swoich oficjalnych deklaracjach. Całkowicie jasne jest, że ratyfikacja układów paryskich stanie na przeszkodzie rokowaniom w sprawie przywrócenia jedności Niemiec i pozbawi tego rodzaju rokowania wszelkiego sensu. Kierownicy francuskiej polityki zagranicznej usiłują głosić twierdzenia odwrotne w celu oszukania opinii publicznej swego kraju.

Analizując następnie wyniki głosowania w dniu 30 grudnia autor artykułu stwierdza:

Tak więc we francuskim Zgromadzeniu Narodowym za ratyfikacją układów paryskich głosowała jedynie mniejszość. W parlamencie angielskim, jak wiadomo, za tymi układami również głosowało tylko 42 proc. deputowanych. Jakże jednak może mniejszość przemawiać w imieniu kraju, gdy nie ma ona moralnego prawa przemawiać nawet w imieniu parlamentu?

III.

Podsumowując powyższe wywody można stwierdzić, że zadanie polityczne, jakie postawili sobie zwolennicy układów paryskich w związku z debatą nad tymi układami w Zgromadzeniu Narodowym — zebranie „szerokiej większości" wśród partii burżuazyjnych — zakończyło się fiaskiem.

Nasuwa się uzasadnione pytanie: cóż więc warta jest tego rodzaju ratyfikacja?

Liczne doniesienia napływające z Francji dowodzą, że formalne zatwierdzenie układów paryskich w Zgromadzeniu Narodowym nie osłabiło, lecz przeciwnie wzmaga w całym kraju opór wobec polityki militaryzacji Niemiec zachodnich.

Ci, którzy dążą do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej w Europie za pomocą układów paryskich, będą musieli liczyć się ze wzmagającą się walką w krajach Europy zachodniej przeciwko polityce montowania agresywnych ugrupowań wojennych z udziałem zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich.

Tego rodzaju polityka stanowi groźbę dla bezpieczeństwa europejskiego, toteż państwa miłujące pokój, stojące na straży pokoju i gotowe dać odprawę wszelkim planom agresywnym, śledzą z sympatią tę walkę narodu francuskiego i innych narodów Europy zachodniej.

27 głosów — a walka milionów

GDY W SIERPNIU ub. roku francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło sławetny układ o „armii europejskiej", zwolennicy remilitaryzacji Niemiec pocieszali się, iż chodzi tu jedynie o formę, w jakiej zostanie ona przeprowadzona. Tego samego zdania był premier Mendes-France. Mrugnąwszy tedy porozumiewawczo w stronę Waszyngtonu, zabrał się do roboty.

Przemalował stary szyld, zmienił niektóre bardziej drastyczne warunki układu o EWO, usunął stempel „europejskiej integracji", od Adenauera wytargował ustępstwa w sprawie Saary, od Edena „historyczną" obietnicę pozostawienia na kontynencie czterech brytyjskich dywizji dopóty... dopóki nie będą one Anglikom potrzebne gdzie indziej. I w ten sposób już w 2 miesiące po upadku EWO rządy mocarstw zachodnich święciły triumfalnie narodziny jej sobowtóra — Unii Zachodnio-Europejskiej, a Mendes-France tak był pewny siebie, że — jak pamiętamy — butnie zapowiadał, iż zadowoli go tylko **znaczna** większość głosów.

A przecież 10-dniowa debata, w wyniku której — po wielu zakulisowych przetargach, po brutalnych pogróżkach Waszyngtonu i ostrzeżeniach Edena — ostatecznie udało się premierowi Mendes-France zdobyć większość zaledwie 27 głosów, stanowi aż nadto dobitny dowód, jakie jest w istocie stanowisko parlamentu francuskiego.

W OSTATECZNEJ debacie nad układem na 14 mówców, którzy zabierali głos, 12 wypowiedziało się przeciwko ratyfikacji. Aby umniejszyć znaczenie tego faktu, prasa francuska usiłowała dowodzić, że to nie jest miarodajne, ponieważ przemawiali tylko przeciwnicy ratyfikacji. Tak, ale to potwierdza jedynie fakt, że zwolennicy woleli w ogóle milczeć, ci zaś, którzy przemawiali, jak np. przywódca prawicowych socjalistów, Guy Mollet, mogli tylko potwierdzić, iż **„żaden działacz społeczny nie może zgodzić się bez wewnętrznej rozterki na remilitaryzację Niemiec".** Ba, nawet premier Mendes-France zmuszony był oświadczyć: **„Niewątpliwie zrozumiałe jest, że większość Francuzów odczuwa poważne zaniepokojenie na myśl o zwróceniu Niemcom broni".** I na wszelki wypadek dodał z emfazą: **„Jakie byłyby jednakże konsekwencje odmowy"?**

Właśnie — te „konsekwencje odmowy", pod którymi ugięło się ostatecznie zadręczone i zmęczone francuskie Zgromadzenie Narodowe, zadecydowały o wynikach głosowania. Obawa, że amerykańscy sprzymierzeńcy istotnie będą usiłowali bez zgody Francji przystąpić do remilitaryzacji Niemiec, a WBrytania na dobitek wycofa swe „gwarancje" w postaci owych 4 dywizji, że Francja mogłaby — jak to sugerował Mendes-France — znaleźć się w izolacji w łonie paktu atlantyckiego, że amerykański Shylock zawiązałby dla Francji swój mieszek z dolarami, że po odrzuceniu układów Francja byłaby wyeliminowana z rozmów 4 mocarstw w sprawie Niemiec — oto argumenty, dzięki którym udało się Mendes France'owi sklecić tę słabiutką większość, jaką musiał się w ostateczności zadowolić. Ale co to ma wspólnego z prawdziwą wolą i stanowiskiem narodu francuskiego?

ZROZUMIAŁE WIĘC, że nawet amerykańska prasa nie ukrywała bynajmniej swego rozgoryczenia, a co ważniejsze — swych wątpliwości co do wartości w ten sposób przeforsowanego układu.

Ta więc np. dziennik „Washington Post" stwierdza, że **„chociaż premierowi udało się pokonać przeszkody na drodze do uzbrojenia Niemiec, burza, wisząca w powietrzu, nie rozładowała się".** Dziennik „New York Times" dodał, iż **„chowaniem głowy w piasek byłoby ocenianie rezultatu głosowania jako świadectwa, że Francja zmieniła swą opinię w sprawie remilitaryzacji Niemiec".** Komentator agencji „United Press", Galbraith, ujawniając prawdziwe nastroje, jakie panują w Waszyngtonie za fasadą oficjalnego zadowolenia, pisał:

„Amerykańskie koła rządzące żywią nadal wątpliwości co do wartości Francji jako sojusznika. Aczkolwiek ostatecznie zatwierdzenie zbrojeń niemieckich przez parlament francuski wywołało uczucie ulgi w kołach amerykańskich, to jednakże niektórzy wyżsi urzędnicy Departamentu Stanu uważają, że stosunek Francuzów do tej kluczowej kwestii pozwala sądzić, iż Francja nie może być zdolna do odgrywania odpowiedzialnej roli w sprawach światowych".

Innymi słowy, dopóki francuskie Zgromadzenie Narodowe debatowało nad ratyfikacją, każdy deputowany, można powiedzieć — wart był worek dolarów, a gdy tylko skończyło, mówi się brutalnie Francuzom: nie jesteście nam potrzebni, nie ufamy wam. Maluczko, a znów jakiś „Life" wyskoczy z cynicznym porównaniem parlamentu francuskiego do dziewki ulicznej. O tych tendencjach, panujących w Waszyngtonie, pisał wspomniany wyżej komentator UP, Galbraith, stwierdzając, że **„Stany Zjednoczone w coraz większym stopniu opierać się będą na Niemczech"**, i że **„plany tego rodzaju uzgodnione zostały z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem i zachodnio-niemieckim kanclerzem Adenauerem".** Pisał dziennik „Christian Science Monitor", donosząc, iż **„nadchodzące z Waszyngtonu wiadomości świadczą o odbywającej się tam rewizji planów strategicznych" itd.** Czyż nie stanowi to jakże wymownej ilustracji faktu, że właśnie ratyfikując układy Francja stawia się w izolacji, w roli żebraka, który musi się zadowolić każdym rzuconym mu ochłapem.

Sęk wszakże w tym, że mimo optymistycznych przewidywań — również zachodnio-niemiecki partner nie jest taki pewny, jak sądzi Waszyngton. Wbrew bowiem optymistycznym zapewnieniom Adenauera, jakoby jedyną przeszkodą, utrudniającą ratyfikację układów paryskich przez Bundestag, była sprawa Saary, rozbieżności w kołach koalicji bońskiej są daleko głębsze.

Przytaczaliśmy już na tym miejscu niejednokrotnie głosy burżuazyjnej prasy zachodnio-niemieckiej świadczące, że postawiona przez deklarację moskiewską alternatywa — zjednoczenie czy remilitaryzacja — zmusiła do zastanowienia wielu najbardziej dotąd bezkrytycznych zwolenników „integracji z Zachodem". Za jaką cenę? — zmuszeni są oni zapytać — za cenę trwałego rozbicia kraju, z perspektywą, że któregoś dnia — wobec konieczności podjęcia przez NRD kroków obronnych — w okopach naprzeciwko siebie mogłyby się znaleźć dwie armie niemieckie. Ponadto amerykańskie plany wojny atomowej jakże żywo przypominają narodowi niemieckiemu ostrzegawcze słowa Bertolda Brechta, które swego czasu skierował do działaczy kultury w Niemczech zach.: **„Wielka Kartagina prowadziła trzy wojny. Po pierwszej była jeszcze silna, po drugiej — jeszcze zamieszkała. Po trzeciej nie można już jej było odnaleźć..."**

W ŚWIETLE TEGO wszystkiego jakże znamienne jest oświadczenie przewodniczącego komisji do spraw ogólnoniemieckich bońskiego Bundestagu, deputowanego SPD, Wehnera, który na marginesie toczącej się w francuskim Zgromadzeniu debaty ratyfikacyjnej, stwierdził, iż powinna ona tym bardziej skłonić Bonn do podjęcia jak najszybciej rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec. **„Należy bronić się przed wszelkimi próbami spowodowania, aby zagadnienia o tak kluczowym znaczeniu dla losów Niemiec zostały zamrożone wskutek utworzenia bloków wojskowych".**

Tak więc sprawa przedstawia się następująco: z jednej strony, wzrastający we Francji, mimo ratyfikacji, opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec; z drugiej, rosnące w Niemczech zachodnich obawy przed konsekwencjami remilitaryzacji — przede wszystkim dla samego narodu niemieckiego.

Stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, nakreśliła konferencja moskiewska, nakreśliła deklaracja parlamentów Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej opublikowana w Pradze, nakreśliły słowa przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Malenkowa, w jego wywiadzie, udzielonym kierownikowi waszyngtońskiego biura kompanii telewizji i kroniki Telenews, p. Charlesowi Edwardowi Shutt.

„Aby usunąć napięcie w stosunkach między ZSRR i USA i stworzyć trwałą podstawę dla pomyślnego rozwoju pokojowej współpracy między naszymi krajami — powiedział Malenkow — konieczne jest położenie kresu polityce odbudowy militaryzmu niemieckiego, który ściągnął na ludzkość niezliczone klęski, zaprzestanie wyścigu zbrojeń i zaniechanie polityki okrążania państw pokojowych bazami wojennymi".

I na tej płaszczyźnie rozgrywać się będą dalsze wydarzenia, dalsza walka narodów przeciwko wskrzesza u hitlerowskiego Wehrmachtu. Walka ta trwa i ratyfikacja układów paryskich, daleka zresztą od ostatecznej finalizacji, bynajmniej jej nie zakończyła.

HENRYK KASSYANOWICZ

Od wyników tej walki zależą losy naszej cywilizacji

DOKOŃCZENIE ZE STR 1

dniczych planów. Od wyników tej walki zależą losy naszej cywilizacji.

„Kierownictwo partii zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej znajduje się naród włoski, jak również wszystkie narody Europy, zobowiązuje całą partię, by prowadziła walkę z nową energią, by powstrzymała rękę tych, którzy przygotowują nowy straszliwy konflikt. W tym celu konieczna jest szeroka mobilizacja sił ludowych.

Kierownictwo partii zawiadamia w oświadczeniu, że IV Krajowa Konferencja Włoskiej Partii Komunistycznej rozpocznie się w Rzymie 9 bm. i trwać będzie do 14 bm. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) walka komunistów o wolność, pokój i socjalizm (referat Palmiro Togliatti), 2) kryzys włoskiej gospodarki rolnej i walka o reformę rolną i w obronie interesów chłopstwa (referat Rugerro Grieco).

RZYM (PAP). Włoski Komitet Obrońców Pokoju informuje o manifestacjach protestacyjnych odbywających się we Włoszech przeciwko ratyfikacji układów paryskich i remilitaryzacji Niemiec zach. Masowe wiece protestacyjne odbyły się w wielu miejscowościach we Włoszech, w szczególności w ośrodkach górniczych prowincji Grosseto.

Walka przeciw układom paryskim — obowiązkiem narodowym Niemców

BERLIN (PAP). — Z okazji Nowego Roku Prezydent NRD Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie przez radio. Zwracając się do rodaków we wschodnich i zachodnich Niemczech W. Pieck oświadczył m. in.:

Każdy powinien zdawać sobie sprawę, że trwały pokój w Europie jest mocną i odpowiednią podstawą do współpracy pokojowej obu części Niemiec i w ostatecznym wyniku — do ich zjednoczenia w jednolitą suwerenną republikę niemiecką. Ten wielki cel narodowy wszystkich pokój miłujących Niemców może być osiągnięty już w 1955 roku.

Uczestnicy konferencji moskiewskiej we wspólnej deklaracji zaproponowali przeprowadzenie ogólnoniemieckich wolnych wyborów w celu utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Jednakże nieodzowną przesłanką tego jest wyrzeczenie się remilitaryzacji Niemiec zach. i włączenia ich do północno-atlantyckiego paktu wojennego. Dlatego w 1955 r. należy przeszkodzić wszelkimi środkami realizacji układów paryskich. Jest to wielki obowiązek narodowy wszystkich Niemców.

Stwierdziwszy, że NRD nieugięcie dąży do osiągnięcia porozumienia wzajemnego i pokoju, Wilhelm Pieck podkreślił, że w wypadku, jeśli układy paryskie będą realizowane, NRD, Polska i Czechosłowacja — którym przede wszystkim zagraża remilitaryzacja Niemiec zach. — podejmą wspólne kroki w zakresie zapewnienia swego bezpieczeństwa.

W końcowej części przemówienia W. Pieck wezwał wszystkich Niemców na wschodzie i zachodzie do podjęcia maksymalnych wysiłków, by rok 1955 stał się rokiem usunięcia niebezpieczeństwa militaryzmu, rokiem osiągnięcia wzajemnego porozumienia w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Dulles knuje

nowe plany agresywne

NOWY JORK (PAP). — 31 grudnia 1954 r. sekretarz stanu USA Dulles omówił na konferencji prasowej wyniki polityki zagranicznej USA w 1954 r. Wskazując, że USA mogą „w pewnej mierze być zadowolone" z tych wyników, Dulles podkreślił w szczególności zaaprobowanie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe „planu unii zachodnio-europejskiej", który — jak stwierdził Dulles — zawiera wiele elementów EWO odrzuconej w sierpniu 1954 r. Dulles wyraził również zadowolenie z reakcyjnego przewrotu w Gwatemali, zorganizowanego przez agentów USA, jako też z agresywnego paktu SEATO i układu z czangkaiszekowcami.

Dulles ocenił negatywnie konferencję genewską w sprawie Indochin, dając tym samym wyraz niezadowoleniu tych kół amerykańskich, które liczyły na zyski z kontynuowania wojny w Indochinach.

Odpowiadając na pytania korespondentów Dulles oświadczył, że na zbliżającej się konferencji sygnatariuszy paktu SEATO w Bangkoku „poświęci się szczególną uwagę planom przeciwdziałania dywersji", przez którą imperialiści amerykańscy rozumieją wszelką akcję narodów zależnych przeciwko reżimowi kolonialnemu, w obronie swoich praw.

Ze sportu

DWIE PORAŻKI HOKEISTÓW WARSZAWY W CZECHOSŁOWACJI

Przebywająca w Czechosłowacji hokejowa reprezentacja Warszawy, oparta na zespole mistrza Polski CWKS rozegrała pierwsze spotkanie w Kladnie z reprezentacją Banika Hokeiści Warszawy przegrali 1:4 (0:0, 0:1, 1:3).

♦

W drugim spotkaniu na lodowisku w Chomutovie miejscowy zespół Banika odniósł zwycięstwo — 6:4 (2:0, 3:2 i 3:2).

13:7 I 12:8 DWA ZWYCIĘSTWA GDAŃSZCZAN W BOKSIE

I-ligowe spotkanie bokserskie między Kolejarzem (Gdańsk) i Kolejarzem (Szczecin) rozegrane 2 bm. w hali sportowej we Wrzeszczu zakończyło się zdecydowanym sukcesem zespołu gdańskiego 13:7.

♦

Drugie spotkanie bokserskie o mistrzostwo I ligi w Gdańsku między Gwardią (Gdańsk) i Sportą (Bielsko) stało na słabszym poziomie i zakończyło się zwycięstwem Gwardii 12:8.

Z ZAGRANICY

Tradycyjny bieg sylwestrowy po ulicach Sao Paulo wygrał Jugosłowianin Mihalic, przebywając dystans 7.300 m w 21,51 min. Wśród ok. 900 biegaczy zabrakło zeszłorocznego zwycięzcy Zatopka, któremu władze brazylijskie odmówiły wizy.

♦

W meczu hokejowym rozegranym w Garmisch Partenkirchen, Czechosłowacja pokonała Niemcy zach. 8:0 (3:0, 3:0, 2:0).

Straty czangkaiszekowców w 1954 r.

PEKIN (PAP). Oddziały chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej od 1 stycznia do 20 grudnia ub. r. zestrzeliły, według wstępnych danych, 39 samolotów czangkaiszekowskich i uszkodziły 92 samoloty. Jeden z lotników czangkaiszekowskich przeleciał do Chińskiej Republiki Ludowej. W tymże okresie zatopiono lub uszkodzono 33 czangkaiszekowskie okręty wojenne.

Ponadto czangkaiszekowcy ponieśli straty w sprzęcie artyleryjskim, amunicji, broni ręcznej itd. Poległo lub odniosło rany 376 żołnierzy i oficerów wojsk czangkaiszekowskich, 2.648 wzięto do niewoli, a 123 przeszło na stronę armii ludowo-wyzwoleńczej. U wybrzeży prowincji Czekiang wyzwolono trzy wyspy.

Dedier wykluczony ze Związku Komunistów Jugosławii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Belgradu:

Jak informuje dziennik „Borba", komisja kontrolna KC Związku Komunistów Jugosławii podjęła uchwałę w sprawie wykluczenia V. Dediera z szeregów Związku i usunięcia go z KC za jego wrogie stanowisko wobec Związku Komunistów Jugosławii oraz za działalność na szkodę Jugosławii.

Uchwała głosi, że Dedier usiłował podważyć międzynarodowy autorytet Jugosławii i wraz z Dżilasem proponował swe usługi tym kołom zagranicznym, które nieprzyjaźnie ustosunkowują się do Jugosławii.

Stefan Heymann

ambasador NRD w Warszawie

Zawsze z narodem

3 STYCZNIA upływa 79 lat od dnia urodzin prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka. Człowiek ten znany jest dobrze ludziom pracy całego świata. Znana jest im dobrze postać tego odważnego socjalisty, który od wielu dziesiątków lat walczy w pierwszych szeregach niemieckiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu o sprawę wyzwolenia wszystkich uciskanych z jarzma wyzysku.

Wilhelm Pieck urodził się w Gubinie, niedaleko obecnej granicy pokoju na Odrze i Nysie. Już we wczesnej młodości poznał on na własnej skórze ciężką dolę wyzyskiwanego proletariusza w kapitalistycznym przedsiębiorstwie. Szybko też znalazł drogę do zorganizowanego ruchu robotniczego. 60 lat jest już Wilhelm Pieck związkowcem, a 1 lipca br. obchodzić będzie 60 jubileusz przynależności do Partii.

Już jako młody czeladnik stolarski, Wilhelm Piack zwracał na siebie uwagę w socjalistycznym ruchu robotniczym swymi przemyślanymi i świadczącymi o głębokiej wiedzy wystąpieniami. Należał zawsze do lewicy związkowej i partyjnej i jako mąż zaufania swych towarzyszy był często wybierany delegatem na związkowe i partyjne kongresy. Tam poznał czołowych działaczy lewego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej, zaprzyjaźnił się z Karolem Liebknechtem, Różą Luksemburg, Franciszkiem Mehringiem. Przyjaźń ta pogłębiła się, odkąd Wilhelm Pieck zaczął, pod kierownictwem tych ludzi, studiować w centralnej szkole partyjnej. Jego przemówienie na temat szkolenia partyjnego na Zjeździe SDP w 1908 roku zwróciło nań uwagę Augusta Bebla, który młodemu wówczas funkcjonariuszowi partyjnemu powierzył kierownictwo wydziału szkolenia w zarządzie partyjnym.

Pierwsza wojna światowa — to okres, w którym Wilhelm Pieck urzeczywistnić miał swą teoretyczną wiedzę w praktyce. Od pierwszych dni wojny stanął po stronie lewicy partyjnej w walce z prawicowcami. 28 maja 1915 roku, w czasie organizowania demonstracji kobiecej przed Reichstagiem, został Pieck aresztowany. W końcu tego roku wcielono go do wojska, gdzie wykorzystuje każdą okazję do antywojennej agitacji. Zostaje ponownie aresztowany i skazany. Jednakże, na skutek wspaniałej obrony na rozprawie apelacyjnej, sędziowie Kaisera muszą wypuścić go na wolność. Aby go uchronić przed dalszymi prześladowaniami, Partia poleca mu udać się do Holandii. Stamtąd organizuje Wilhelm Pieck antymilitarystyczną propagandę w kaiserowskich Niemczech.

W październiku 1918 roku przyjeżdża Pieck nielegalnie do Berlina, lecz już 15 stycznia 1919 zostaje aresztowany wraz z Liebknechtem i Różą Luksemburg. Udaje mu się jednak zmylić czujność konwojentów, prowadzących aresztantów do Prezydium Policji, i zbiec. W ten sposób unika on straszliwego losu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg.

W latach następnych widzimy Wilhelma Piecka na czołowych stanowiskach w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym. Był przewodniczącym „Czerwonej Pomocy", organizacji stworzonej dla niesienia pomocy więźniom politycznym we wszystkich krajach świata. Walczył niestrudzenie z narastającą falą faszyzmu. Swe ostatnie przemówienie, przed ostatecznym zejściem Partii w podziemie, wygłosił 25 lutego 1933 roku we Wrocławiu.

Jedną z największych zasług Wilhelma Piecka w walce o wyzwolenie niemieckiej klasy robotniczej była umiejętność śmiałego wyciągania wniosków z bojów z faszyzmem. Na brukselskiej konferencji KPD w 1935 roku wzywał on w swym referacie do stworzenia bloku wszystkich demokratycznych i antyfaszystowskich sił. Zasadnicze tezy tego referatu wciąż jeszcze zachowały swą aktualność dla politycznej działalności SED. W czasie drugiej wojny światowej Pieck wzywał niezmordowanie swoich rodaków do obalenia faszyzmu. Niestety jednak niemiecka klasa robotnicza nie wysłuchała tego głosu przestrogi.

Wilhelm Pieck należał do pierwszych antyfaszystów, którzy wrócili do Niemiec po roku 1945. Zwrócił on wówczas główną uwagę na sprawę zjednoczenia klasy robotniczej, dostrzegłszy słusznie, że jej rozbicie było podstawową przyczyną zwycięstwa faszyzmu w Niemczech. Rozbicie to — przynajmniej w jednej części Niemiec — zostało już istotnie przezwyciężone. A to z kolei stało się przesłanką późniejszego powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która pod kierownictwem zjednoczonej klasy robotniczej stała się ostoją walki o pokój i zjednoczenie Niemiec. Było rzeczą oczywistą, że Wilhelm Pieck, przy entuzjastycznym poparciu wszystkich ludzi pracy, wybrany został pierwszym prezydentem tej republiki.

Od czeladnika do prezydenta państwa — to niecodzienna droga życiowa. Przebył ją Wilhelm Pieck w bojach i walkach, pozostając zawsze nieugiętym rewolucjonistą. Szanują go i kochają ludzie pracy we wszystkich krajach. Nie tylko zresztą robotnicy darzą swego prezydenta zaufaniem, ale i chłopi, rzemieślnicy, intelektualiści. Zna on ich troski. Jest prawdziwym przedstawicielem całego narodu.

Wprost niezniszczalne są siły twórcze tego człowieka. Nie bacząc na codzienną pracę, odwiedza on osobiście wielkie zakłady pracy, spółdzielnie produkcyjne, szkoły. Nie ma ważniejszej premiery w Berlinie, na której nie byłby obecny. Mimo podeszłego wieku, pozostał on młody. Stał się przykładem dla wszystkich, a zwłaszcza dla młodzieży.

Prezydent Pieck odznacza się skromnością, właściwą tylko wielkim ludziom. Gdy rozmawia z ludźmi pracy, jest nie tylko nauczycielem, ale i uczącym się. Ten właśnie fakt wpłynął na ukształtowanie się ścisłej więzi między nim a ludźmi pracy. W dniu jego urodzin pozdrawiają go oni serdecznie i życzą długich jeszcze lat życia i pracy w wielkim dziele pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Układy paryskie grożą nowymi nieszczęściami, nową nędzą i masowym zniszczeniem niemieckiemu narodowi i narodom Europy. W walce o obalenie tych układów, w walce, która bynajmniej nie ustała, Wilhelm Pieck jest wspaniałym wzorem odważnego rewolucjonisty i nieustraszonego bojownika o pokój i socjalizm.

Edmund Bora

Sześć tygodni w kraju 600 milionów

(Korespondencja własna »Życia«)

20 WRZEŚNIA 1953 r. ukazał się w „Życiu" artykuł poświęcony dotychczasowym osiągnięciom pierwszej pięciolatki chińskiej, która zaczęła się 1 stycznia 1953 r. W artykule tym w części poświęconej budownictwu w północno-wschodnich Chinach czytam:

„...W Anszan powstaje wielka fabryka rur stalowych. Wyposażenie do pierwszego, całkowicie zautomatyzowanego, pieca hutniczego przyszło przeważnie ze Związku Radzieckiego, przy montażu pomagali radzieccy inżynierowie. Wszystkie zakłady w Anszan będą wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, całkowicie zautomatyzowane. W Fuszen w płn. wschodnich Chinach powstaje największa na świecie odkrywkowa kopalnia węgla".

Jak widać wszystkie powyższe dane wydrukowane w naszym piśmie w ub. roku pisane są w czasie przyszłym.

W rok później 9. XI. 1954 r. byłem w Anszanie. Z mego notatnika podróży cytuję następujące uwagi sformułowane już w czasie teraźniejszym:

„Odwiedzam kombinat metalurgiczny w Anszanie, a w szczególności walcownię stali, blach i rur bez szwów. Kombinat został zbudowany po wyzwoleniu według najnowszych wzorów radzieckich i zaopatrzony w sprzęt radziecki. Urządzenia kombinatu są całkowicie zautomatyzowane. Ilość robotników zatrudnionych w olbrzymich halach jest minimalna. Ściśle biorąc nie są to już właściwie robotnicy fizyczni, a w każdym razie nie ma mowy o jakiejś ciężkiej fizycznej pracy. Rola robotników ogranicza się do uruchamiania automatów i do kontroli nad ich działaniem".

Tegoż dnia byłem w Fuszen. Odkrywkowa kopalnia węgla, która w zeszłym roku dopiero powstawała, jest już teraz czynna. W ten sposób mieszkańcy północno - wschodnich Chin, kraju, który długo był pod okupacją japońską, osobiście przekonują się co to znaczy władza ludowa.

Anszan i Fuszen znajdują się na terenie prowincji Laonin, której stolicą jest miasto Szenjan (Mukden) zamieszkałe przez prawie 2 i pół miliona mieszkańców. Jest to typowe miasto przemysłowe. Gdyby nie napisy chińskie można sobie wyobrazić, że jest się w jakimś przemysłowym mieście europejskim. Nad miastem unosi się dym z kominów fabrycznych. Sprawnie działa komunikacja trolleybusowa.

Odwiedzam jedno z nowozbudowanych osiedli robotniczych. Dużo nowych kilkupiętrowych domów mieszkalnych. Liczba ludności osiedla wynosi już teraz ponad 30 tys. osób. W najbliższych latach osiedle ma być rozbudowane i zamieszkałe przez około 300 tys. ludzi.

Mieszkańcy Szenjanu mają wszelkie podstawy ku temu, żeby wierzyć w tę cyfrę. Przecież w ciągu ostatnich kilku lat przekonali się, iż rząd ludowy spełnia swoje obietnice i przeprowadza zmiany, o których im się nawet nie śniło za czasów okupacji japońskiej czy rządów kuomintangowskich. Komu by za czasów japońskich przyszło do głowy, że można budować dla robotników sanatoria, zapewniać pracownikom i robotnikom opiekę lekarską, wypłacać niezdolnym do pracy robotnikom emerytury.

Wydobywanie węgla w Fuszenie ma już za sobą wielowiekową historię. Już 800 lat temu wiadomo było o istnieniu kamienia węglowego w okolicach Fuszenu. 50 lat temu przystąpiono do wydobywania węgla na większą skalę. Japończycy zaniechali wydobywania, widocznie uważając, że się nie opłaca.

Teraz okazało się, że nie tylko się opłaca, ale dla zaspokojenia coraz większych potrzeb przemysłu konieczna jest intensywna rozbudowa kopalni odkrywkowej. Fuszen, w którym obok wspominanej kopalni powstało szereg innych zakładów przemysłowych stał się jednym z poważniejszych ośrodków przemysłowych Chin. W ciągu ostatnich kilku lat podwoiła się liczba mieszkańców, która obecnie wynosi 700 tysięcy.

Wynikła kwestia bardzo ważna — kształcenie techniczne robotników. W tym celu utworzono dużo kursów dla podniesienia poziomu technicznego robotników. Na terenie miasta działa 106 świetlic przyzakładowych a przy nich 117 zespołów artystycznych.

Do wyzwolenia na terenie miasta były nieliczne szkoły, do których uczęszczało tylko 11 tysięcy dzieci kupców i urzędników. Obecnie liczba uczniów wynosi 100 tysięcy.

Rozmawiam z dyrektorem jednego z wielkich zakładów przemysłowych. Jego życiorys podobny jest do życiorysu wielu naszych dyrektorów spośród klasy robotniczej, wysuniętych na podobne stanowisko. Przez wiele lat pracował w tej samej fabryce jako robotnik. Kiedy miał 11 lat stracił ojca, który zostawił mu w spadku 2 młodszych braci na utrzymaniu. Właściciele fabryki, w której obecnie jest dyrektorem — Japończycy, nie chcieli go z początku zatrudnić. W końcu szczęście mu się uśmiechnęło. Za wstawiennictwem znajomych robotników chińskich przyjęto go do pracy. Pracował do 14 godzin dziennie.

Chodził ubrany w łachmany, musiał bowiem z nędznych zarobków karmić jeszcze swych braci. Mijały lata, a jego sytuacja nie zmieniała się. Płaca robotnika chińskiego była sześciokrotnie niższa od płacy otrzymywanej przez robotników japońskich — a poziom życiowy robotników japońskich, jak wiadomo, nie należy do najwyższych na świecie. Japończycy nie dopuszczali Chińczyków do prac wymagających kwalifikacji i nie pozwalali im podwyższać swej wiedzy fachowej. To była polityka świadoma, której celem był maksymalny wyzysk ludności chińskiej.

W latach 1939—43 tzn. w okresie, gdy Japończycy włączyli się do II wojny światowej, jeszcze bardziej pogorszyła się sytuacja robotników. Podstawą wyżywienia za czasów japońskich był nie ryż ale kukurydza. Mąkę ryżową kupowano na święta.

W 1945 r. po zakończeniu wojny rządy obejmują kuomintangowcy. Buszuje inflacja. Kuomintangowcy, widząc, że dni ich rządów zbliżają się ku końcowi, prowadzą politykę rabunkową, wyprzedając maszyny. W październiku 1948 roku Fuszen jest dosłownie miastem głodującym. Jeden z braci mego rozmówcy walczy wówczas w szeregach Armii Ludowej. Kuomintangowcy „za karę" mobilizują drugiego brata do swojej armii. Cudowny musiał z niego być żołnierz kuomintangowski...

Informacje o swoim bracie „kuomintangowcu" mój rozmówca podaje mimochodem. Ale dla mnie ta informacja ma wagę komentarza do „białej księgi" Departamentu Stanu, wydanej po klęsce Czang Kai-szeka. W tej „księdze" Departament Stanu USA wyjaśnia, że jedną z przyczyn dla których sięgające miliardów dolarów pomoc amerykańska dla Kuomintangu nie dała wyników było to, że żołnierze kuomintangowscy nie chcieli się bić z żołnierzami Armii Ludowej i często całymi oddziałami przechodzili na jej stronę.

Po wyzwoleniu — opowiada dalej dyrektor fabryki — brat wrócił z armii kuomintangowskiej i przystąpił do pracy w fabryce. On sam, jako stary robotnik (ma obecnie trzydzieści kilka lat) został wybrany brygadzistą grupy remontowej. Wtedy po raz pierwszy zetknął się z partią komunistyczną, do której wstąpił w 1949 roku. Jako brygadzista przystąpił do odremontowania fabryki. Robotnicy na apel Partii zwracali skradzione przedtem części maszyn, tym razem bowiem chodziło o ich własną fabrykę. W 1950 r. został szefem oddziału, następnie w 1951 r. wicedyrektorem, a obecnie dyrektorem. Czytać się nauczył dopiero po wyzwoleniu. Musi obecnie wciąż jeszcze dużo pracować nad sobą.

Zarabia milion pięćset tysięcy juanów. Jest to stosunkowo dużo, gdyż robotnik zarabia od 400 tys. do miliona juanów. Co oznaczają te liczby? Zależy to w dużej mierze od ilości członków rodziny, których robotnik ma na utrzymaniu. Rodziny chińskie zaś są przeważnie wielodzietne. Przesadą byłoby dlatego twierdzenie — przesadą, przed którą gospodarze chińscy mnie ostrzegali — że klasa robotnicza Chin żyje już w dobrobycie. Natomiast nie będzie przesadą twierdzenie, że żyje lepiej niż dawniej, że nie głoduje, że ma możność uczenia się, leczenia w wypadku choroby, że ma możność zetknięcia się ze światem książki i gazety. Faktem jest, że dzieci robotnicze nie muszą już, jak mój rozmówca, w wieku lat 11 czy 12 przystępować do pracy, natomiast chodzą do szkół i uczą się.

W ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat mieszkańcy północno-wschodnich Chin przeszli przez wielką szkołę historii. W szkole tej — za rządów japońskich, a później kuomintangowskich — poznali na własnej skórze i bezpośrednio co to jest imperializm. Obecnie lud północno - wschodnich Chin uczy się socjalizmu. Uczy się i wyciąga odpowiednie wnioski.

Półtora miliona koni »Ursusa«

Syrena zawyła punktualnie o 14. Buczała dłużej, niż zwykle i ludzie podnosili ze zdziwieniem głowy. Co się stało? Potem zachrobotało w głośnikach i donośny głos oznajmił: „Towarzysze! W dniu dzisiejszym o godzinie 14 załoga Ursusa wykonała ha 10 dni przed terminem roczny plan produkcji. Ten poważny sukces osiągnęliśmy dzięki wspólnemu, ofiarnemu wysiłkowi...

To mówił dyrektor naczelny Zakładów Mechanicznych, inż. Purzycki.

Z otwartej bramy hali montażowej wyjechał nowy, nie pomalowany jeszcze ciągnik. Kierowca fantazyjnie zakręcił, zwolnił, majstrując coś ręką pod kierownicą, a później gwałtownie dodał gazu. Traktor zerwał się do przodu i popędził w tempie, którego nigdy nie spodziewałem się po „Ursusie".

W końcu hali grupa monterów przygotowywała następną maszynę. — Aparatem benzynowym podgrzewali głowicę cylindra. Rumieniła się, czerwieniała i wreszcie z „kominka" wydechowego trysnął niebieski obłoczek spalin, a nowonarodzony traktor donośnym łomotem pracującego silnika dał znać o życiu.

Który numer

Do monterów podchodzi starszy już człowiek, w szarym, wypłowiałym fartuchu. Słucha pracy silnika. Ogarnia ciągnik uważnym spojrzeniem.

— Który to numer?

— 32452. Wszystko w porządku, panie kierowniku!

— No to jazda, do hamowni. Nie ma co tu hałasować. — Traktor cofa się kilka metrów do tyłu, wykręca w ciasnym przejściu i znika za bramą. Następny do rozruchu próbnego!

Kierownik Działu Montażu, Franciszek Szafrański idzie do swego pokoju i myśli: — Więc to już ponad 32 tysiące traktorów — a każdy o mocy 45 koni mechanicznych — narodziło się w moich oczach! Ponad 32 tysiące silnych maszyn, które nie tylko na polach i drogach Polski, ale także w dalekich Chinach i w wielu innych krajach pomagają rolnikowi w pracy...

Franciszek Szafrański zwany jest często ojcem „Ursusa". Nie ma w tym przesady.

Już w 1945 roku, w Starołęce, kierował reperacją kilkuset traktorów potrzebnych pilnie dla poznańskiego rolnictwa, szkoląc równocześnie kierowców. I już wtedy znany był jako wybitny praktyk - specjalista w sprawach traktorowych.

W lecie 1945 roku Ministerstwo Przemysłu powierzyło mu zrobienie prototypu traktora, który można by masowo produkować w kraju. Szafrański podjął się tego zadania.

— Uważam — powiedział — że musi on być bardzo prosty w produkcji i obsłudze. Proponuję wzorować go na Lanz-Buldogu, bo na całkiem nowe rozwiązanie konstrukcyjne i techniczne nie mamy teraz ani czasu, ani warunków.

Szafrański zmontował prototyp. Bez planów, bez obliczeń. Jak to się mówi — „na nos". Zestawił najlepsze elementy z różnych modeli Lanz-Buldoga, wiele części dorobił wg. własnej koncepcji i tak powstał — po 2 miesiącach — pierwszy „Ursus".

Inżynierowie i konstruktorzy rozbierali go na części żeby wykonać plany i rysunki techniczne. Trwało to dwa lata.

Od 1948 roku, kiedy zaczęto produkować „Ursusy", wiele się zmieniło. Rozrosła się fabryka, zakupiono wiele wysokosprawnych maszyn z ZSRR, NRD, Czechosłowacji. Wtedy na montażu robiono 100 traktorów miesięcznie i pracowało przy tym 500 osób. Obecnie montuje się ich przeszło sześć razy tyle przy załodze 250 ludzi.

A Ursus trzeci rok z rzędu przed terminem wykonuje swe roczne zadania. W tym roku — dziesięć dni wcześniej. To niby niewiele dziesięć dni, lecz przez ten czas wykona się dodatkowo 200 traktorów, czyli tyle ile posiada kilka ośrodków maszynowych razem wziętych!

Los przesądzony

W pracowniach konstruktorów czy dziale postępu technicznego inżynierowie i technicy mniej już teraz myślą o „Ursusie", a częściej o ciągniku typu „Białoruś", który robić się będzie wg. licencji radzieckiej. Tam — w tyle, wznoszą się nowe budynki. Pod dalsze kopie się fundamenty. W nowej części fabryki zbudowano już pierwsze 4-cylindrowe silniki typu KD do tych nowych, nowoczesnych i oszczędnych traktorów. I już od 1958 roku „Ursusa" zacznie wypierać sprawniejszy konkurent. W 1960 roku „Ursusa" prawdopodobnie nie będzie się produkowało, a około 1970 roku skończy on swą służbę w rolnictwie.

A więc, „stary", poczciwy „Ursusie" — los twój jest przesądzony. Ale do śmierci jeszcze ci bardzo daleko. Zresztą pamiętać będziemy o tobie. Bo w najtrudniejszych latach, kiedy nasz przemysł nie był w stanie budować lepszych, bardziej skomplikowanych maszyn, pomagałeś nam dzielnie i nadal pomagasz!

*

Mimo że dni „Ursusa" są policzone, nadal pracuje się nad jego ulepszeniem. Ekipy specjalistów z Zakładów Mechanicznych jeżdżą po ośrodkach maszynowych w całej Polsce, wypytują traktorzystów i mechaników o uwagi dotyczące ciągnika, a zebrane wnioski opracowują konstruktorzy, po czym wprowadzane są one w życie.

I tak w pierwszych miesiącach bieżącego roku robić się będzie kolejno w produkcji seryjnej wygodne, specjalnie amortyzowane siedzenia dla kierowcy, rozruch silnika za pomocą benzynowej świecy iskrowej, oś przednią nowej konstrukcji, budki dla kierowców, tylny reflektor i błotniki.

W najbliższych latach zakłady będą mogły produkować rocznie 15 tys. traktorów obu typów, i części zamienne wartości 8 tys. ciągników. Gwarancją tak ogromnego wzrostu produkcji są właśnie te nowoczesne hale fabryczne i dziesiątki precyzyjnych maszyn, które, opakowane deskami, przyjechały już częściowo z krajowych i zagranicznych fabryk.

K. Bar.

Dno jeziora w Goczałkowicach czyste jak łza

Prace związane z budową wielkiego zbiornika wodnego w rejonie Goczałkowic, który zasili w wodę Śląsk, wstępują w ostatnią fazę. Dobiegają końca roboty przy budowie tamy i śluzy, które spiętrzą wody Wisły.

Przeszło 3000 hektarów ziemi przeznaczonych pod to sztuczne jezioro zostało już gruntownie oczyszczonych; uprzątnięto stojące tam zabudowania.

W tych dniach brygady Stalinogrodzkiego Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji zakończyły na wielką skalę zakrojone prace związane z dezynfekowaniem dna tego jeziora. (k)

Tragiczne skutki polowania »w pojedynkę« na dziki

W p w. Lesko w woj. rzeszowskim zanotowano ostatnio kilka tragicznych wypadków, spowodowanych lekkomyślnością myśliwych, którzy nie stosując się do przepisów łowieckich, urządzali wyprawy na dziki w pojedynkę, dwójkę lub też trójkę bez zachowania środków ostrożności. Tragicznie zakończyło się m. in. zabronione ustawą nocne polowanie na dziki z tzw. zasiadki zorganizowane we wsi Żernica, gdzie nieostrożny myśliwy L. Szala poniósł śmierć od rozjuszonego rannego odyńca.

W leśnictwie Łopieńka ranny dzik zaatakował myśliwego, zadając mu ciężkie rany.

Statek żegna się z morzem

(Obsł. wł.). Po raz pierwszy w historii Polskiej Marynarki Handlowej — po blisko 60-letniej służbie na morzu — została opuszczona bandera na S/S „Gopło". Był to najstarszy nasz statek, który do tej pory pływał po morzu, chlubnie przekraczając o 10 miesięcy termin wycofania go ze służby.

Po uroczystym zdjęciu z S/S „Gopło" bandery, został on przekazany Stoczni Gdańskiej, gdzie służyć będzie jeszcze jako kotłownia. (akł)

Złote Krzyże Zasługi dla wzorowego małżeństwa

Przewodniczący Prezydium MRN w Zakopanem dokonał w czasie uroczystej sesji dekoracji Złotymi Krzyżami Zasługi mieszkańców Zakopanego — Anny i Jana Murzynów, którzy przeżyli w związku małżeńskim 50 lat.

Jubilaci wychowali 8 dzieci i doczekali się 26 wnucząt.

Po co owijać... we flanelę

Trudno uwierzyć, żeby kioski z wodą sodową nie chciały odbierać w upały lipcowe zamówionej lemoniady.

Trudno też uwierzyć wywodom Centrali Tekstylnej z 21 grudnia ub. r. (DS-10-b/908 — Z/54), dotyczącym naszej krytyki zaopatrzenia GS-ów przez Centralę Tekstylną. Wywodom, z których wynika, że PZGS w Siedlcach odebrał w październiku i listopadzie ub. r. **„z zaplanowanej ilości 18.360 metrów flaneli — zaledwie 5.960 m".**

Dobrze się widać dzieje w tym siedleckim PZGS, skoro już nie chcą odbierać flaneli, jednego z najbardziej poszukiwanych na wsi artykułów — zwłaszcza zimą.

Wcale nie tak dobrze, jak to wygląda z papierków pisanych ręką Centrali Tekstylnej.

Już w październiku ub. r. Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni pisał do Centrali Tekstylnej w Łodzi w sprawie niezrealizowanych dostaw materiałów. Pisał m. in. także i w sprawie flaneli dla GS-ów woj. warszawskiego a m. in. i siedleckich i co najważniejsze, w sprawie flaneli, przewidzianej przede wszystkim dla chłopów kontraktujących len i wełnę. A więc nie jakiejś tam flaneli na wolnorynkową sprzedaż — ale flaneli na którą liczył aparat skupu. WZGS interweniował jeszcze osobiście. Wysłał mianowicie w październiku swoich przedstawicieli do Łodzi. Jednemu z nich Czesławowi St., który nie prosił, lecz domagał się należnych dostaw dla GS, pokazano w Centrali drzwi.

We wtorek — 28....i. do podhurtowni Centrali Tekstylnej w Płocku przyjechali kontrahenci: kierownik hurtowni Centrali Tekstylnej w Warszawie — Uciński i prezes dla spraw handlowych WZGS w Warszawie — Prowizor. Podhurtownia w Płocku zaopatrująca powiaty płoński, płocki, gostyniński, sierpecki i mławski, dostarczyła GS do 28 grudnia około 20 proc. miesięcznej puli materiałów.

Czyżby więcej materiałów nie było? Owszem były — lecz czasu nie było. Od 1—12 grudnia bowiem podhurtownia robiła remanent, od 12—24 przyjmowała towar, od 24—27 znów wypadły święta. A co dalej — powiedzieli — zobaczymy.

Taka jest rzeczywistość tekstylna w GS-ach i hurtowniach tekstylnych woj. warszawskiego. Całkiem odmienna od tej, jaką w wyjaśnieniu do Redakcji z 21 ub. m., maluje Centrala Tekstylna. **(lg)**

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Nie o takiego brygadzistę chodzi

Nieprzyjemne rzeczy dzieją się na wydziale TBM w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg. Chodzi mianowicie o brygadzistów. Utarło się u nas takie przekonanie, że każdy brygadzista musi więcej zarobić niż jego podwładny. Czy słusznie?

Brygadzista Jerzy Wach pracuje w naszych zakładach około roku i już został brygadzistą. Co na to wpłynęło — nikt z nas nie wie — bo wyższych kwalifikacji nie posiada. Posiada natomiast spryt. Urządzenia, które montuje brygadzista Jerzy Wach, są przeważnie wadliwe i trzeba je poprawiać, co kosztuje. Poza tym najlepsze roboty zabiera sobie, a gorsze lub trudniejsze oddaje innym. Tak np. było gdy produkowano przeciągarkę rurek katodowych. Ob. Wach wziął na siebie cały montaż, a łańcuch, który był bardzo nisko skalkulowany, oddał do wykonania członkowi swojej brygady.

Z tym samym uprządzeniem była jeszcze inna, nieprzyjemna historia. Mianowicie ob. Wach odchodząc na urlop zdał kartę, którą kontrola podpisała, mimo że praca nie była wykonana. Karta ta nr 34336 opiewała na następującą operację: „Przejrzeć całość, wykonać próby przeciągania, usunąć ewentualne usterki, oraz całość pomalować".

Karta ta skalkulowana była na 46 godzin w grupie VII, którą brygadzista Wach bezprawnie sobie przywłaszczył. Gdy jednak pokrzywdzony kolega zwrócił się do niego, by oddał mu za przepracowane godziny, ob. Wach roześmiał się tylko, oświadczając, że za to wziął już pieniądze.

Kierownictwo działu TBM doskonale wie o tych sprawach, nic jednak nie robi, aby stan ten zlikwidować.

Podobnie postępuje brygadzista spawaczy ob. Wianczyk. I chociaż pobiera 20 proc. dodatku brygadzisty, nie spełnia należycie swoich obowiązków i zupełnie nie troszczy się o członków swojej brygady. A kwalifikacje jego są niższe od członków jego brygady. Ob. Wianczyk jest w grupie VII natomiast jego „podwładny" ob. Władysław Chrobak, posiadający wyższe kwalifikacje, ma VIII grupę.

Najwyższy czas aby kierownictwo naszego Zakładu zainteresowało się takimi brygadzistami i ustawiło właściwych ludzi na właściwych miejscach.

Z. Szpilski
Zakł. im. R. Luksemburg.

Kronika sądowa

„Pewniaki" zawiodły

Tadeusz Szulczewski, kierownik restauracji „Arkady" w Warszawie, namówiony został przez jednego ze stałych gości do pójścia z nim na wyścigi. Pierwszy występ kierownika na Służewcu zakończył się przegraną 5 tys. zł. Niezrażony tym Szulczewski postanowił się odegrać, wziął więc z kasy 24 tys. zł ale „pewniaki", jakie otrzymał na Służewcu zawiodły... i defraudanten zajęła się Milicja.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Szulczewskiego na 2 lata więzienia.

Serdeczny kumpel

Picie wódki zwłaszcza z nieznajomymi nie prowadzi do niczego dobrego. Przekonał się o tym A. Radwański, który wypił 3 wódki z przygodnym znajomym. Po wyjściu z lokalu serdeczny nieznajomy zaproponował Radwańskiemu odprowadzenie go do domu. Na rogu ul. Wileczej i Marszałkowskiej nieznajomy uderzył Radwańskiego w głowę i zaczął ściągać mu zegarek z ręki. Gdy ofiarę napadu wszczęła alarm — oprawca zbiegł. Z pomocą przechodniów Milicja schwytała napastnika. Był nim Mieczysław Kalisz, który został skazany przez Sąd Powiatowy w Warszawie na 4 lata więzienia.

O roku 1954 na początku 1955

I Stamm może się.. omylić

Wiele fantastycznych rzeczy opowiada się o „ojcach zwycięstw" naszych szermierzy i bokserów, niewątpliwie największych bohaterów sportowych w ubiegłym roku. Mjr Janos Kevey ma podobno przedziwny sposób szukania talentów. Gdy upatrzy sobie jakiegoś młodzieńca, idzie na niego swą potężną postacią i kiedy jest już prawie twarzą w twarz, robi ręką ruch, jakby chciał upatrzonemu wpakować palce do oczu. Kiedy młodzian się zasłoni, wykazując tym wspaniały refleks, Kevey swą węgierską polszczyzną stara się namówić delikwenta do rozpoczęcia szermierczej kariery.

O Stammie krąży również sporo anegdot, z których wiele jest jak najautentyczniejszych. Np. taka „o nosie Stamma", czyli o jego fantastycznym wyczuciu, jak doprowadzić zawodników do najwyższej formy na termin najbardziej odpowiedni.

Przed Igrzyskami Olimpijskimi były mistrzostwa Polski, na których forma naszych zawodników była beznadziejna. Falek", zapytany, co sądzi o Igrzyskach, odpowiedział beztrosko: — Nie przejmujcie się, Igrzyska są za 2 miesiące.

Przed mistrzostwami Europy (2 miesiące) były mistrzostwa Polski. Czołówka naszych pięściarzy była w wielkiej formie. Wszyscy rzucili się na Stamma: Czy aby bokserzy utrzymają formę?

— Nie przejmujcie się, mistrzostwa są za 2 miesiące — odpowiedział beztrosko Stamm.

Zdarzyła się jednak pono i panu Feliksowi poważna gafa. A mianowicie, przed największym zeszłorocznym triumfem naszych pięściarzy — na turnieju sofijskim. W okresie, poprzedzającym tę imprezę, czołowi polscy trenerzy skierowali list do sekcji GKKF, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za... drużynę. Pod tym listem miał się podpisać i... Stamm.

O bokserach naszych w ub. roku napisano tyle, że gdyby wszystkie recenzje, reportaże itp złożyć do kupy, to zebrałyby się tomy. Wypisano wiele rzeczy podobnych do... absurdów. A więc np. Drogosz. Gromy na niego rzucano. „Łach", „trup", bez formy i za tydzień... Drogosz prawie bohater narodowy. Tak, tak, nasze nastroje zmieniają się o wiele szybciej, niż... forma pięściarzy, co samokrytycznie musimy stwierdzić, podając oczywiście na swe usprawiedliwienie fakt że i... Stamm się pomylił.

NAJWIĘKSZE ZWYCIĘSTWO PAWŁOWSKIEGO

Wróćmy teraz do szermierzy W Luksemburgu, na mistrzostwach świata pierwszy raz w historii naszej szermierki pokonaliśmy szablistów włoskich i już, już każdy myślał, że srebrny medal, o którym marzyły pokolenia szermierzy, jest w kieszeni. A tymczasem Francuzi prowadzili 8:7 i Pawłowski musiał pokonać 5:1 b. mistrza świata Lavaquisier, aby medal srebrny trafił do Polski.

Wyobrażacie sobie chyba, co czuł Pawłowski na chwilę przed walką. Ale wygrał ją 5:1, o czym mówi bez bohaterstwa:

— Kiedy stanęliśmy naprzeciw siebie, spojrzałem na Francuza. Był blady jak ściana. Wygrałem, bo... miałem „mniejszego piętra" niż Francuz.

Bokserzy i szermierze niechybnie zajęliby pierwsze miejsca, gdyby tak urządzić plebiscyt na najlepsze gałęzie sportu w Polsce za rok 1954. P. nich poszliby chyba kolarze, a dalej to już pozostawiamy Wam, Czytelnicy.

Z PIŁKĄ DO SZKÓŁ

Gorzko zapłacze chyba wielu z Was, myśląc, gdzie umiejscowić naszą piłkę nożną. Bo, że w Europie na samym końcu — to nie ulega żadnej wątpliwości...

Odbyło się wiele rad, narad itp., a dopiero na ostatniej naradzie padły słowa, pozbawione... lakieru. Jasno dosyć powiedziano wreszcie, że w mistrzostwach bierze udział 70 tysięcy piłkarzy. Przestano się „czarować" liczbą uczestników rozgrywek o Puchar Polski, wśród których co najmniej połowa nie zasługuje na miano piłkarza.

Naszą piłkę trzeba umiejscowić w... szkołach. Trzeba doprowadzić do tego, żeby było znów ponad 100 tysięcy czynnych zawodników (2 razy w historii naszego piłkarstwo to już było!). No i wtedy myśleć o przejściu z ilości w jakość... z pomocą zagranicznych trenerów i krajowych typu Brzozowskiego, który zebrawszy drużynę emerytów... nauczył wielu z nich grać w piłkę.

Pisaliśmy na tematy piłkarskie wiele, dużo jeszcze pisać będziemy. Możemy też w tej chwili przejść do innych gałęzi sportu, a właściwie do indywidualistów.

DWA POŁOWICZNE SUKCESY

Zacznijmy od Sidły. Nasz kandydat na rekordzistę świata wypełnił swe zadania na rok 1954 połowicznie. Mistrzostwo Europy zdobył bezapelacyjnie, żadnego spotkania zagranicznego nie przegrał, wyniku z r. 1953 jednak nie powtórzył, rekordu świata nie pobił, na liście najlepszych wyników w Europie jest drugi, ma na swym koncie porażkę w kraju.

— Janusz, popraw się! — wołamy, wierząc, że to wystarczy do zaopingowania naszego mistrza rzutu oszczepem.

Rekordzista świata w pływaniu Marek Petrusewicz z uporem maniaka atakował rekord na 100 m. kl., zapominając prawie całkowicie o dystansie 200 m. W rezultacie na mistrzostwach Europy, gdzie nie było w programie 100 m. kl., Marek zdobył srebrny medal, co z pewnością nie odpowiadało ani jego możliwościom, ani naszym ambicjom. Maniacka pogoń za rekordem na 100 m. zmniejszyła dorobek polskich pływaków w Turynie...

Zaczęliśmy wesoło, a przeszliśmy na ton minorowy przy omawianiu osiągnięć naszych sportowców w roku 1954. Tak, jak to było w ciągu całego roku. Widocznie jesteśmy niepoprawni i dlatego też... życzymy naszym sportowcom w roku 1955 większych stokroć sukcesów niż w 1954. Może one zmuszą nas do widzenia wszystkiego w różowych barwach. **St. S.**

Na 497 noworocznych zabawach

Rozłańczyła się Warszawa...

Ech, Sylwester! Szalony to dzień był w Warszawie. I od samego rana. Kobiety w biurach czy fabrykach zawzięcie dyskutowały, jaką włożyć sukienkę, jaki mieć dekolt, które buciki będą lepsze. Mężczyźni — ganiali do późnego popołudnia po sprawunki. Wieczór zastał Warszawę jeszcze w pełnym toku „przedsylwestrowych" przygotowań.

O godzinie 19.30 w spółdzielni fryzjerskiej na Marszałkowskiej 7 — pełno klientek. Siedzą długim rzędem na krzesłach; jedne w turbanach z ręczników, inne suszą włosy lub poddają się „zabiegom czesania". Fryzjer Kazimierz Urbaniak już ledwo trzyma się na nogach.

— Urwanie głowy, proszę pana! Nie możemy sobie dać rady z klientkami. Dzisiaj prędzej nie wyjdziemy stąd, jak o 21. Fryzury, fryzury, fryzury... A wymagania szczególne. Pan rozumie — „Sylwestrowe"!

Zapytany, jak zamierza witać Nowy Rok, odpowiada zdecydowanie: w łóżku. Od kilku dni mamy taki nawał pracy, że ledwo chodzę!

*

Ruch w miejskiej komunikacji, który nieco osłabł między godziną 20 a 21, zaczyna znowu wzrastać. Tramwaje są przeładowane. Autobusy też. Mieszkańcy stolicy wybierają się tłumnie na zabawy i bale. Oto obrazek z tramwaju linii „11":

— Panie, gdzie się pan pcha z tymi balonikami?

— Jak to gdzie? Do tramwaju.

— Zosiu, daj szpileczkę. Zrobimy trochę miejsca...

— Ludzie, litości! Przecież wiozę „to-to" na zabawę!...

— Na żartach się pan nie zna? Spokojna głowa!

*

Północ zbliżała się szybko. Ulice coraz bardziej pustoszały.

Na Politechnice pary wirują zawzięcie w rytm orkiestry Cajmera. Kilka tysięcy przodowników pracy z warszawskich fabryk, biur i urzędów bawi się znakomicie. Melodia się kończy. Wszystkie oczy zwracają się w kierunku wejścia. Tak, to przyjechali przedstawiciele Rządu. Na schodach hallu widać Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, Premiera Józefa Cyrankiewicza, Marszałka Konstantego Rokossowskiego... Zrywa się serdeczna owacja. Oklaski, okrzyki, pozdrowienia. I zaraz potem — północ. Perkusista z orkiestry powoli, jakby z zastanowieniem, odmierza 12 uderzeń. Nowy Rok!

— Niech nam żyje Nowy Rok! — mówi Aleksander Zawadzki i wznosi toast.

Orkiestra gra znowu. Wszystkie pary tańczą! Pierwszy taniec w nowym, 1955 roku.

Największe powodzenie mają Premier Cyrankiewicz i Marszałek Rokossowski. Kobiety „uwzięły się" na nich. Ktoś rzucił hasło: „Odbijany!" i przez zwarty tłum tańczących coraz przebijają się odważne niewiasty w kierunku Premiera i Marszałka.

— Czy mogę prosić...

— Oczywiście!

*

Nowy Rok nie ma jeszcze godziny życia. Tramwaj linii „2" jedzie Alejami Jerozolimskimi. Prawie pusty.

— Wszystkiego dobrego, panie motorniczy!

— Dziękuję, nawzajem!

— A jak witaliście Nowy Rok?

Motorniczy Piotr Snowacki mówi: Byliśmy zupełnie sami. O północy ani w tramwaju, ani w pobliżu na ulicach nie było „Żywego ducha". Przyszedł do mnie Jerzy Popławski (konduktor), uścisnęliśmy się serdecznie „za pomyślność" i dalej — jazda!

Już nazbierały się trzy godziny Nowego Roku. Jedziemy przez warszawskie ulice. Mróz. Lekko prószy śnieg. Na rogach większych ulic przytupując nogami stoją sprzedawcy baloników. W większości domów okna jeszcze oświetlone. Gdzieniegdzie uchylone okna, przez które słychać gwar, muzykę, czasem piosenki śpiewane przez chór mieszany — na wiele, bardzo wiele głosów i melodii jednocześnie.

Gdzie by tu jeszcze wstąpić? — Aha, przecież do własnej drukarni. Już niedługo z rotacyjnej maszyny powinny wyjść pierwsze numery noworocznego „Życia Warszawy"!

Maszynista rotacyjny, Feliks Stolarski wraz ze swym pomocnikiem, Edmundem Karpińskim, oglądali właśnie te pierwsze numery gazety, którą tego samego dnia rano wielu z Was, Czytelnicy, kupowało w kioskach.

Pytanie jest znowu to samo:

— Coście robili o północy?

— Myliśmy maszynę rotacyjną. Trzeba było się śpieszyć, bo przecież „Życie" wychodzi normalnie, rano... Takie jest już życie z „Życiem".

Wszystkiego dobrego, panie motorniczy!

Na szczęście nie wszyscy drukarze i pracownicy drukarni musieli tej nocy pracować. Reszta wesoło bawiła się obok, we własnej świetlicy i przy własnej orkiestrze. Ci na dyżurze — od czasu do czasu wpadali popatrzeć na tańczących i zazdrościli...

Około godziny 6 rano na warszawskich ulicach ruch był ogromny. Nic dziwnego! Wracano z 497 zabaw. Chodniki — przepełnione ludźmi. Wielu — w czapeczkach z kolorowych bibułek, z balonikami w ręku. — Wielu śpiewających. W tramwajach i autobusach ścisk — jak w dzień powszedni o tej samej porze. Ale mimo to ani w Sylwestra, ani w dniu Nowego Roku MPK nie zanotowało żadnego wypadku. Dla miejskiej komunikacji rok zaczął się wyjątkowo dobrze. Tak jak dla nas wszystkich.

Tekst i zdjęcia: **Krystian Barcz**

W drukarni „Życia" — normalna praca...

W Politechnice: Cajmer gra, pary tańczą...

...a obok w świetlicy — zabawa drukarzy

Przy choince

Ta noworoczna choinka, która odbyła się 2 stycznia rano, jest już tradycyjną uroczystością dla dzieci z ulicy Konopnickiej, Frascati, płk. Nullo i Alei Na Skarpie. Komitet Blokowy nr 238 organizuje ją trzeci rok z rzędu. W przygotowaniach bardzo pomógł Obwodowy Komitet Frontu Narodowego i miejscowe Koło Ligi Kobiet.

A 150 dzieci, po występach iluzjonisty, grach i zabawach otrzymało od „Dziadka Mroza" prezenty — zabawki i słodycze. Potem jeszcze grała do tańca orkiestra, a na koniec wyświetlono film kukiełkowy.

III subskrypcja grafiki

Jeszcze tylko 4 dni!

Trzy rekordowe dni zanotowała subskrypcja grafiki na przełomie lat 1954 i 1955. 31 grudnia, 1 i 2 stycznia w kiosku subskrypcji w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Nowy Świat róg Alei Jerozolimskich) ponad 300 osób wykupiło bony na piękne grafiki, które ozdobią 300 ścian w warszawskich i nie tylko warszawskich — mieszkaniach. Okazuje się bowiem, że wśród miłośników grafiki są również goście z innych miast polskich, a nawet obywatele zagraniczni.

Uwaga, miłośnicy grafiki.

„WASZA ŚCIANA ŚWIADCZY O WAS".

Subskrypcja trwa do 6 stycznia włącznie, a więc jeszcze tylko 4 dni.

Kiosk subskrypcyjny w Klubie Prasy jest czynny codziennie.

Nie traćcie okazji.

Ceny od 40 do 70 zł, a więc wielokrotnie tańsze niż w cenniku plastyki, obowiązującym przez cały rok.

Najlepsi graficy chcą ozdobić Wasze mieszkanie.

NIE TRACCIE OKAZJI.

Otwarcie sezonu zimowego

Na Torwarze i w Zakopanem odbyły się uroczystości otwarcia sezonu zimowego. W Warszawie w zawodach w jeździe figurowej na lodzie zwyciężyła B. Jankowska oraz Osadnik.

W Zakopanem uroczystości otwarcia dokonał przew. GKKF Reczek. Konkurs skoków narciarskich wygrał Węgrzynkiewicz (skoki 67,5 i 68,5) przed A. Gąsienicą i Wieczorkiem. Wspaniałą formę wykazał skaczący poza konkursem St. Marusarz (skoki 69, 75, 72 i 76,5 m.). Bieg 30 km wygrał Zięba CWKS 2:06:09 przed Bukowskim.

Pierwsze drzewa w parku południowym

Około 50 lip, klonów, jesionów i innych drzew, które przywieziono aż ze Szczecina, wyrosło już po południowej stronie Pałacu Kultury i Nauki. Są to dopiero pierwsze drzewa w tej części parku.

W tym roku posadzi się jeszcze prawie 270 różnych odmian drzew w otoczeniu Pałacu. Szykuje się już do wysłania nowego transportu dla stolicy szkółka w Zbikowie. Wykopuje się drzewa dla parku w warszawskim Zakładzie Hodowli Roślin.

Niezależnie od prac inwestycyjnych trwają roboty związane z konserwacją zieleni miejskiej. A więc w Al. Stalina między Belwederem a ul. I Armii WP na miejscu starych, uschłych (usuniętych już dawniej) lip wyrosło 12 nowych. Sadzenie dalszych 12 zakończy się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu. (b)

W reporterskim skrócie

Dużo roboty miało Pogotowie

Noc sylwestrowa i dzień Nowego Roku były dla pracowników warszawskiego Pogotowia Ratunkowego niezwykle pracowite. Przed drzwiami ambulatorium, gdzie udzielano pierwszej pomocy w lżejszych wypadkach, formowały się chwilami całe kolejki.

Dość powiedzieć, że od północy ostatniego dnia 1954 roku do północy pierwszego dnia br. udzielono tu pomocy ambulatoryjnej w 203 wypadkach, a karetki Pogotowia wyruszały na miasto aż 402 razy, a więc o wiele częściej, niż w ubiegłych latach.

Nawiasem można dodać, że w roku 1954 karetki Pogotowia wzywano do wypadków 119517 razy.

Ogromna większość wypadków z pierwszego dnia 1955 r. była wynikiem nadużycia alkoholu. Np. na zabawie w WSK — „Okęcie" przy al. Krakowskiej jeden z młodych ludzi przy wystrzeleniu noworocznej petardy doznał poważnej rany szarpanej prawej dłoni. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł niefortunnego „strzelca" do szpitala na Solec; nie omieszkał przy tym wpisać w kartę choroby — „od poszkodowanego zionie alkohol". Na zabawie, urządzanej w Warszawskich Zakładach Fotochemicznych przy ul. Wolskiej, w wyniku bijatyki, powstałej wśród podnieconych alkoholem gości, uderzono nożem w głowę 24-letniego Jana A.

Mróz i śnieg ostatnich dni pokrył śliską warstwą ulice i chodniki stolicy. Zanotowano więc i wypadki złamania nogi, czy ręki przy przewróceniu się. Tak np. 83-letnia Helena Pawlikowska, przechodząc pl. Dąbrowskiego, pośliznęła się i upadła, łamiąc nogę. Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do szpitala na Solec.

Warszawska Straż Ogniowa również nie miała zupełnie spokojnego życia. O godz. 6 nad ranem w Nowy Rok wybuchł pożar w domu przy ul. Nowy Świat 22. Wskutek zanieczyszczonych przewodów kominowych zapalił się drewniany dach. Ogień zagrażał znajdującym się w pobliżu sklepom, wezwana Straż Ogniowa prędko jednak pożar zlokalizowała.

CO i GDZIE

TEATRY

Pocz. g. 19. **Ludowy** — Młyn. **Komedii Muzycznej** — Domek trzech dziewcząt. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora. **Nowej Warszawy** — Stronica życia, g. 15 (zamkn.) Niemcy, g. 19. **Satyryków** — Psychiczna zadra. **Kleks** — Bardzo dobra rzecz, g. 16.30. Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

Pocz. g. 14, 16, 18, 20. **Moskwa** (Puławska 19) Autobus odjeżdża o g. 6.20. **Praha** (Jagiellońska 24/26) List z piórkiem. **Palladium** (Kniewskiego 7) Niebezpieczna cieśnina (seans o g. 20 z występami artystycznymi). **Śląsk** (Żurawia 3/5/7) Express z Norymbergi. **Atlantic** (Rutkowskiego 33) Autobus odjeżdża o 6.20. **1 Maj** (Podskarbińska 4) W cyrku. **Stolica** (Narbutta 50a) Wakacje pana Hulot. **Tęcza** (Suzina 4) Brama Nr 6. Pocz. g. 17, 19. **Lotnik** (Powstańców 1) Awantura o dziecko. **Olsztyn** (Włochy) Niebezpieczna cieśnina. **Radość** (Radość) Mściwody z VII b. Pocz. g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Polonia** (Marszałkowska 56) Ludzie stepów. **W—Z** (Leszno 19) Proces przeciwko miastu. **Ochota** (Grójecka 65) Złodzieje i policjanci. **Syrena** (Inżynierska 4) Nieustraszony batalion.

RADIO

na dzień 3.1.55 r. (poniedziałek)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.55 15.25. Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Muz. 5.48 Gim. 6.15 Z piosenką do pracy 6.33 Kal. Rad. 6.40 Muz. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 21. 8.05 Koncert poranny 9.00 Dla dzieci starszych 9.30 Zespoły i soliści 10.05 Melodie operetkowe 10.30 Koncert solistów 11.00 Dla dzieci młodszych 11.25 Przegląd prasy stołecznej 11.30 Muzyka 12.10 Muz. rozrywk. 12.40 Dla wychowawczyń przedszkoli 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Utwory na dwa fortepiany 16.25 Piosenki radzieckie 16.50 „Z frontu techniki" 17.00 Audycja aktualna 17.10 Muz. rozrywk. 17.20 Aud. dla kobiet 17.30 Koncert popołud. 18.20 Na młodzieżowej antenie 18.50 Felieton literacki 19.00 „Czego chętnie słuchamy" 19.50 Audycja dla wsi 20.30 Moniuszko: „Halka" op. 22.35 Muzyka taneczna.

Na fali 367 m.

Program dnia 5.28 13.05 Wiad. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.55.

Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I-go.

7.45 Przerwa 13.10 Aud. literacka 13.30 Dla dzieci starszych 14.10 Dla dzieci młodszych 14.30 Muz. rozrywk. 15.50 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe 16.00 Muzyka 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Polskie melodie ludowe różnych regionów 18.20 Polska muzyka rozrywkowa 19.00 Muzyka i Aktualności 19.25 „Zagadki muzyczne" 20.00 „Klub kawalerów" kom. M. Bałuckiego 21.47 Kronika sportowa 22.00 Muz. tan. 22.20 Aud. literacka 22.40 „Nasi współcześni kompozytorzy" 23.10 Muz. na dobranoc.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dyżury szpitali

Interna — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Al. Wojska Polskiego 25, Oczki 6. **Chir. urazowa** — Świerczewskiego 67. **Chir. dziecięca** — Litewska 16. **Położn.-ginekolog.** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Solec 93, Karowa 2. **Okulistyka** — Świerczewskiego 67. **Laryngologia** — Kasprzaka 17. **Urologia** — Oczki 6.

REDAKCJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 89241 2 3 tel. Red. naczelny 418 57 Sekretariat 418 71 Dział miejski i redakcyjna 892 42 Wydanie prowincjonalne i dz. sportowy 418 71 koresp. 80 525 Dział Ogłoszeń 418-00 Sekret. Red. przyjmuje w dni powszednie w godz. od 10—12

CZYTELNIK

ADMINISTRACJA — ul. Wiejska 12 tel. 82411. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Prenumerata miesięczna wynosi 5 zł kwartalnie 15 zł. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik". Druk RSW „Prasa". Marszałkowska 3/5

6-B-153045

FACHOWCY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH I WODNO-MELIORACYJNYCH NA STANOWISKA INSPEKTORÓW I REJONOWYCH KIEROWNIKÓW ROBÓT zatrudni CENTRALNY ZARZĄD HODOWLI KONI. Zgłaszać się pod adres: CZHK, Wydział Inwestycji, Warszawa, ul. Ligocka 8. k 11125-1

KIEROWNIKA EKSPOZYTURY TRANSPORTOWEJ (na wyjazd), INSPEKTORA KONTROLI RUCHU, MAJSTRA WARSZTATÓW SAMOCHODOWYCH, SPEDYTORÓW KOLEJOWYCH, MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, KSIĘGOWEGO I ST. KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO NR 7, Dział Kadr, Warszawa, Al. Niepodległości 213. k 11129-0

INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW LUB TECHNIKÓW KONSTRUKTORÓW z praktyką zatrudnią od zaraz WARSZAWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW METALOWYCH. Zgłaszać się w Dziale Kadr, W-wa, ul. Grzybowska 25 od godz. 8 do 14. 21775-1

TOKARZA-FREZERA, 3 ŚLUSARZY MASZYNOWYCH, 4 ELEKTRYKÓW, 2 ELEKTRYKÓW-ŚLUSARZY, INŻYNIERA-MECHANIKA zatrudnią od zaraz ZPP NIDA k/Rucian pow. Mrągowo, woj. Olsztyn. Reflektujemy na prac. o wysokich kwalifikacjach. Mieszkanie kawalerskie od zaraz — rodzinne od kwietnia 1955 r. Stawki wg Układu Zbior. Pracy Przem. Pap. k 9047-0

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH KRAWCÓW do produkcji miarowej oraz SZEWCÓW DO OBUWIA MIAROWEGO, ortopedycznego i produkcji masowej zatrudni ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA w Warszawie, ul. Podwale 13/15. k 8029-1

INŻYNIERA I TECHNIKA z długoletnią praktyką z zakresu zagadnień techniki samochodowej zatrudni CENTRALNY ZARZĄD PKS. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Warszawa, ul. Grójecka 42a. k 8032-1

KIEROWCÓW I KAT., MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH I SIECIOWYCH, oraz ROBOTNIKÓW zatrudni natychmiast MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO AUTOBUSOWE. Zgłaszać się do Działu Kadr — Warszawa, ul. Przyokopowa Nr 28, pokój 39. K 10/8-0

KIEROWNIKA SEKCJI KOSZTÓW WŁASNYCH znającego zagadnienia kosztów w przedsiębiorstwach drogowych zatrudni od zaraz MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT DROGOWYCH. Zgłaszać się Warszawa, Al. Jerozolimskie 28, IV p., pokój 415. K 11130-0

KIEROWNIKA DZIAŁU KOORDYNACJI I WYKONAWSTWA, REFERENTÓW ZAOPATRZENIA, KIEROWNIKA ROBÓT SANITARNYCH I TECHNIKÓW HYDRAULIKÓW do grupy sanitarnej, TECHNOLOGA METALOWEGO I INSPEKTORA ZATRUDNIENIA I PŁAC zatrudni od zaraz STOŁECZNY ZESPÓŁ BUDOWNICTWA PRZEMYSŁU DROBNEGO. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Waliców 26/28. K 2030-1

ŚLUSARZA zrzeszającego się również na robotach elektrycznych i hydraulicznych NA STANOWISKO KONSERWATORA do domu wypoczynkowego dla dzieci w okolicach Warszawy, oraz ROLNIKA ze znajomością ogrodnictwa do samodzielnego prowadzenia siedmiohektarowego gospodarstwa pod Warszawą zatrudnimy. Oferty wraz z dokładnym życiorysem i podaniem warunków składać należy do Biura Ogłoszeń, ul. Poznańska 38 pod „77". K 2027-0

PRACOWNIKA Z BIEGŁĄ ZNAJOMOŚCIĄ JĘZYKA ANGIELSKIEGO zatrudni P. Z. U. Zgłaszać się w P. Z. U. ul. Traugutta Nr 5, pokój Nr 2314. 21713-0

GŁ. TECHNOLOGA I TECHNIKA NORMOWANIA obeznanych w branży metalowej zatrudni natychmiast DYREKCJA STOŁECZNYCH ZAKŁADÓW WYROBÓW Z BLACHY I DRUTU Nr 1 PRZEMYSŁU TERENOWEGO. Reflektujemy na siły wykwalifikowane. Z życiorysem i podaniem należy zgłaszać się do Działu Kadr, ul. Grzybowska 33, w godz. od 9 do 13. K 11131-0

Kawiarnia „KROKODYL"

Zakład Delikatesowy

RYNEK STAREGO MIASTA 19/23

zaprasza

w poniedziałki i piątki od dnia 1.1.1955 r.

na ATRAKCYJNE WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRU SATYRYKÓW

WYSTĄPIĄ: Bielicka Hanna, Mirska Marta, Prolińska Jadwiga, Brus kiewicz Kazimierz, Duszyński Jerzy, Markiewicz Adam, Sztatler Julian

HUMOR — SATYRA — ŚPIEW

Początek o godz. 17.15.

Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików. K 9053-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Domek jednorodzinny wolny w Miłośnie sprzedam niedrogo. Wiadomość: Widok 22 m. 1.

Domek jednorodzinny w Kutnie sprzedam, 65 000. Informacje: Kraków, Kona 56/5, Antczak. 21751-1

Place budowlane: Podkowa Leśna, Michałowice, blisko stacji sprzedaje Al. Jerozolimskie 56 m. 36. 21688-1

Frakowy garnitur (wzrost średni) prawie nowy, futro na elkach — kołnierz wydra kanadyjska sprzedam. Warszawa, Al. Wojska Polskiego 26 m. 1.

Pompy, hydrofory, automaty ciśnieniowe sprzedaje warsztat. Mińska 11. 21718-1

Sprzedam skrzynie biegów do Mercedesa V, 170, kompletną pełną, z nowymi trybami, względnie zamienię na opony 600 x 16 albo 550 x 16 W-wa, ul. Baczkowa 12 m. 1 (Targówek Utrata). 21694-1

Sprzedam 2 maszyny — mereżarkę i krawiecką damską. Ząbkowska 33—16. 21794-1

Gosposia przyjmie pracę, dobrze gotuje. Informacje od godz. 10—17, Nowolipki 19 m. 15. Blok 106A. 21811-1

Pomoc domowa potrzebna. Dwie osoby, dwuletnie dziecko. Fałata 2—51. 21801-1

Potrzebna przychodnia pomoc domowa do dziecka, referencje. Zgłoszenia od 18, Smulikowskiego 9 m. 12. 21823-1

Potrzebna pomoc domowa, lubiąca dzieci. Czerwonego Krzyża 21 m. 1, godz. 8—12.

Potrzebna prowincica domowa. Dwie osoby. Grochów — Kawęczyńska 60/26. 21720-1

Potrzebna gosposia z referencjami. Marszałkowska 9/15 m. 45

Matematyki, angielskiego udzielają profesorowie. Żurawia 8—10 (dzwonić dwukrotnie!). 21741-0

Kraków — pokój z kuchnią (gaz, kaloryfery, łazienka) w śródmieściu zamienię na podobne lub większe w Warszawie lub na linii elektrycznej. Oferty „20667" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 20667-1

Zamienię pokój z kuchnią w Łodzi na pokój w Warszawie lub na linii elektrycznej, ewentualnie poszukuję umieszczenia przy rodzinie. Warunki do omówienia. Łódź, Wólczańska 91 m. 15. Kubiczek Stefania.

Jakubowskiego Jana zam. ostatnio Lublin poszukuje w spisie rozwodowej Jakubowska Halina, Kłodzka, Armii Czerwonej 14. 1731-1

Prez. Warsz. Wojew. Rady Narodowej orzekła zmianę nazwiska Blindman vel Bieliński ego Władysława, urodz. dnia 5.X. 1893 r. w Baranowie, pow. Pułtawy, syna Jankla i Ety-Zysli z domu Blindman, małż. Blindman vel Bielińskich, zamieszk. w Kleszczówce, am. Dęblin, pow. Garwolin, na nazwisko Bieliński. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Natalię z domu Kasprzak. K 2017-1